Nr. 58. Lwów — Wtorek dnia 13 Marca. Rok 1894.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi. . . . . 5 „
Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd“ jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi.
Miesięczna . złr. 1·10 | Półroczna . . złr. 6
Kwartalna . „ 3·— | Roczna . . „ 12
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . 2 „
zaś tłustym garmondem po . . . 4 „
Korrespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
O głoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 25 ct.
Reklamy . . . . . 20 „
Nekrologia . . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: św. Rozyny i R. | 1 Marta Edw.
Jutro: św. Matyldy | Fteodota

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 6 m. 25
Zachód „ 5 „ 56

Długość dnia g. 11 m. 31
Przybyło dnia od wczoraj 5 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 12 marca.

W obu Kołach polskich w Berlinie zapanowało wzburzenie, obudziło się cierpkie uczucie i znalazło swój wyraz w uchwale nieprzychylnej dla budżetu marynarki. Rząd zaprojektował zbudować trzy nowe pancerniki zamiast tyluż starych, dobrych tylko do służby w portach. Koło polskie w parlamencie, na swem posiedzeniu klubowem, nie zgodziło się na ten wydatek, pomimo nalegań p. Kościelskiego, który w skutek tego złożył mandat poselski. Jednakże, powziąwszy tę uchwałę, całe Koło nie przybyło na piątkowe posiedzenie, na którem właśnie rozstrzygała się sprawa owych trzech pancerników. Na jeden z nich izba uchwaliła dać pieniądze, na drugi nie dała, a gdy zaczęto dyskutować nad trzecim, zabrakło kompletu. — Wzburzenie w obu Kołach polskich tłómaczy się doznanymi zawodami w sejmie pruskim podczas rozpraw nad etatem komisyi kolonizacyjnej i podczas następnej dyskusyi o nauce języka polskiego. Niesmak, którego nie ukrywają polscy posłowie, zrobił podobno w Berlinie pewne wrażenie. Bismarkowcy junkiersy i liberalni cieszą się nadzwyczajnie i radziby jak najrychlej ujrzeć polskich posłów w obozie nieprzejednanych wrogów rządu, bo wtedy nazawsze znikną ich obawy o „nowy kurs“ względem Polaków. Najważniejsza dla Wielkopolski sprawa szkolna, tak się przedstawia:

Z tak zwanej „polskiej rozprawy“ w sejmie pruskim dowiedzieliśmy się nareszcie z ust ministra oświaty p. Bosse'go, jakie-to jest owo najświeższe ustępstwo, które w dziedzinie szkolnej postanowił uczynić rząd Wielkopolanom. Odpowiadając na wszystkie przemowy posłów polskich, rzekł ten minister:

„W roku przeszłym i zaprzeszłym, zwiedzając Poznańskie, przekonałem się, że udzielanie nauki języka polskiego przez nauczycieli rządowych w lokalach szkół publicznych jest słabą stroną tamtejszej szkolnej administracyi. Nie spełniły się nadzieje, które miał mój poprzednik hr. Zedlitz, gdy wydawał swe rozporządzenie, przyzwalające na taką prywatną naukę polszczyzny. Wywołała ona różne uciążliwości i nieporządki, albowiem często dzieci musiały poświęcać tej nauce kilka godzin dziennie, oprócz zwyczajnej nauki, udzielanej w szkole. Lecz to jeszcze nie wszystko. Prywatnej nauce polszczyzny dano większy zakres, objęto nią tyle ubocznych przedmiotów, że wytworzyło się nauczanie takie, o jakiem wcale nie myślał mój poprzednik. Dzieci były przeciążone, a nauczycielom przybyło zajęcia, w skutek czego rzeczywiście znacznie się zmniejszyły postępy w niemczyźnie i w ogóle w przedmiotach obowiązkowych. Przekonałem się o tem bardzo dokładnie. Ale i to jeszcze nie wszystko. Zdarzało się, że na końcu każdego semestru odbywano formalne egzamina z języka polskiego, rozdawano uczniom premie, w ogóle urządzano jakieś polskie demonstracye, które naturalnie musiały się nam nie podobać i których tolerować nie możemy. Dodać je szcze muszę następującą okoliczność: rząd pozwolił zaprowadzić prywatną naukę polszczyzny jedynie dlatego, aby ułatwić dzieciom naukę religii; ale tej polszczyzny uczyły się jedynie te dzieci, których rodzice mogli za to płacić. Wynikło tedy to, że dziatwa majętniejsza, mogąca w domach rodzicielskich wyćwiczyć się dostatecznie w swym ojczystym języku, uczyła się go w szkole, a dziatwa uboga nie zdobywała tego pomocniczego środka do nauki religii, a przecież o moralne wychowanie właśnie tej dziatwy przedewszystkiem musimy się starać, bo obywatele zamożni sami mogą o to się troszczyć. W końcu — i to jest rzecz bardzo ważna — nauczyciele rządowi, wykładający naukę czytania i pisania po polsku za osobne wynagrodzenie, pobierane wprost od obywateli, znaleźli się w zależności od komitetów, które się potworzyły dla zbierania składek na polską naukę. Wytworzyło to stosunki wprost nieznośne, co uznałem przed przeszłoroczną dyskusyą w parlamencie nad projektem wojskowym i także przed wszystkiem tem, co dało powód do przypuszczeń, jakoby rząd wchodził w jakiekolwiek układy z Kołem polskiem, a zatem niesprawiedliwie byłoby utrzymywać, że zamierzona zmiana w sprawie nauczania polszczyzny jest następstwem jakichś układów z polskimi deputowanymi. Bynajmniej. Zniesienie prywatnej nauki języka polskiego uznałem samodzielnie za konieczność, nakazaną jedynie przez dobro szkolnictwa. Wybryków, do których doprowadziła ta prywatna nauka, nie można było dłużej znosić, a uchylić wybryków nie mogliśmy, bośmy nie mieli żadnej kontroli; — w tem całe nieszczęście. Nauczyciele wymknęli się nam z ręki, za wynagrodzenie, otrzymywane od polskich komitetów, byli im wdzięczni, a do nas stracili zaufanie, przestali wierzyć, że na seryo bierzemy całą politykę szkolną i cały system wychowania, do którego jednak przywiązujemy ogromną wagę. Przedstawiłem rzecz otwarcie i uczciwie. Wszystkie te niedogodności skłoniły mię, jedynie ze względu na dobro szkolnictwa, a bez wszelkiej politycznej myśli, do wyszukania innego sposobu nauczania polszczyzny bez szkody dla niemieckości i systemu. Obmyślone środki zbadałem gruntownie wespół z panem naczelnym prezesem prowincyi poznańskiej, z regencyą i z wieloma inspektorami szkolnymi. Zamierzam tedy zaprowadzić w klasach średnich szkoły ludowej, jako środek pomocniczy do wykładów religii, fakultatywną naukę czytania i pisania po polsku dla tych polskich dzieci, które w swym ojczystym języku pobierają naukę religii w klasach średnich i wyższych szkoły ludowej. Wyraz „fakultatywny“ oznacza to, że tylko wtedy i tam zaprowadzę ową polską naukę, gdzie rodzice tego zażądają. Nie myślę zmuszać niemieckich dzieci do pobierania tej nauki i dlatego nie będzie ona obowiązkowa. A zatem, zamierzona zmiana tak się przedstawia: jeżeli zażądają rodzice polscy, jeżeli dzieci ich są rzeczywiście Polakami (!) i jeżeli one naukę religii pobierają po polsku, to wyłącznie dla nich odbywać się będzie wykład polszczyzny, jako przedmiotu objętego planem szkolnym, na co przeznacza się dwie godziny tygodniowo. Na tę naukę dane będą w planie naukowym dwa lata, lecz jeśli cel osiągnięty będzie wcześniej, to znaczy, jeżeli dzieci tyle się poduczą polszczyzny, że będą mogły słuchać wykładów religii po polsku, to trwanie nauki polskiej zaraz ustanie. Przewiduję, że właśnie tak się stanie, bo nie ma wątpliwości, że dziecko, nauczone czytać i pisać po niemiecku łacińskiemi literami, bardzo prędko nauczy się czytać i pisać po polsku“.

Przemawiając drugi raz o żądaniach językowych Szlązaków, rzekł minister: „Narodowo-polska agitacya grozi Górnemu Szląskowi wielkiem niebezpieczeństwem. Mógłbym przedstawić całe tomy wycinków z gazet, dowodzących, że ludność górnoszląska nie jest szląską, ani pruską, ani niemiecką, lecz jedynie polską. Musimy wystąpić przeciw temu stanowczo. Przez zaprowadzenie języka w i e l k o p o l s k i e g o (!) w szkołach szląskich rząd tylko poparłby agitacyę polską. Tego od nas wymagać nie można, a zresztą Górnoszlązacy nie mówią po polsku, lecz używają pewnego polskiego narzecza (ein polnisches Platt). W ostateczności zgodzę się na posiłkowanie się tem narzeczem przy nauce religii w najniższych klasach szkoły ludowej“.

W ciągu dyskusyi minister zabrał głos jeszcze po raz trzeci, aby odpowiedzieć na żądanie ks. Jażdżewskiego, iżby w gimnazyach poznańskich rzeczywiście, a nie jedynie w planie naukowym istniały wykłady literatury polskiej i to wykładanej przez Polaków. Otóż na to rzekł minister, że wykłady te będą, ale nadobowiązkowe dla wszystkich uczni i nie o literaturze będzie się na nich traktowało, lecz tylko o gramatyce o tyle, aby stąd była jakaś praktyczna korzyść, a co do narodowości nauczyciela, to może wykładać i Niemiec umiejący po polsku.

Zastanówmy się teraz nad tą zmianą. Dotąd była prywatna nauka polszczyzny, za którą rodzice płacili osobno, ale sprawę traktowano poważnie, odbywano egzamina, rozdawano pilnym dzieciom nagrody, słowem był pożytek, choć była i ta wada, że uboga dziatwa nie korzystała z nauki. Ów pożytek nie podobał się pruskiemu rządowi, bo szkodził jego polityce szkolnej, jego systemowi. Nauczyciele — jak rzekł p. Bosse — wyrwali mu się z rąk. Wzięto zatem naukę polszczyzny do planu nauk szkolnych, ale jako przedmiot nadobowiązkowy i jedynie jako środek pomocniczy do wykładów religii, przyczem powiedziano, że ów pomocniczy środek może być usunięty wtedy, gdy jakiemuś inspektorowi podoba się orzec, że już dość. Bardzo naturalnie, że taka zmiana, takie „nowe ustępstwo“ dla polskości ogromnie się podobało junkrom i liberałom, natomiast rozgoryczyło posłów polskich, którzy ujrzeli w tem zmniejszenie poprzedniego ustępstwa. Za to, że rodzice nie będą już osobno płacili za naukę polszczyzny, odebraną będzie właściwie sama nauka, bo się ją obetnie do prostego sylabizowania najdłużej przez dwa lata, a z reguły króciej, co zależeć będzie od woli nieprzyjaznych nam inspektorów. Dodać należy, że protesty przeciw komisyi kolonizacyjnej nie poskutkowały.

Więc zniechęcenie ogarnęło posłów polskich. Odrzucenie przez nich na klubowem posiedzeniu kredytu na budowę trzech pancerników nazwał ks. Jażdżewski odpowiedzią na rządową postawę w sprawie języka polskiego. W Berlinie czyni to podobno takie wrażenie, jak gdyby oba Koła polskie zamierzały przejść do opozycyi.

Nie sądzimy, aby to było ich zamiarem. Rozczarowanie jest wielkie i bolesne, rozżalić mogło, ale pierwsze niepowodzenie nie powinno zniechęcać. Po co wracać do taktyki już wypróbowanej pod tym względem, że była fatalna dla Wielkopolski? Bismarkowcy mogliby tryumfować, bo sprawdziłyby się ich słowa, że Koło polskie, idąc z rządem, nie o państwo dba, lecz tylko o swe cele. Pozostawszy zaś na stanowisku objektywnem, można mieć nadzieję, że zmiana, którą p. Bosse zaprowadza w nauce języka polskiego, będzie w praktyce większa, niż wygląda w projekcie, który musiano w sejmie tak przedstawić, aby nie drażnił szowinistów. Zresztą mamy dowód, że oba Koła polskie nie myślą o przechodzeniu do opozycyi, bo na sobotniem posiedzeniu parlamentu oświadczył ks. Radziwiłł w imieniu Koła, że ono pomimo zniesienia przez rząd różniczkowej taryfy na kolejach, będzie choć z ciężkiem sercem głosowało za traktatem handlowym z Rosyą. Jakoż zaraz potem głosowało za § 1ym, który przeszedł większością przeszło 40tu głosów.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń 9 marca.

Pisma liberalne zaczynają się bawić w opozycyę. Projekt Hohenwarta reformy wyborczej rozgłosiły już jako próbę rozbicia koalicyi. Żądanie jego, aby sejmy wybierały ze swego łona część posłów do Rady Państwa, oburzyła do żywego wszystkich prawowiernych centralistów, a zamiar uszczuplenia liczby mandatów z izb handlowych o trzy, a z miast o pięć, aby stworzyć nową kategoryę wyborców: izby rękodzielnicze (Gewerbekammern) z 8 mandatami, nazywają napaścią na klasę średnią. Zobaczmy, jak wygląda ta napaść?

Dokładnego wprawdzie programu noweli wyborczej projektowanej przez hr. Hohenwarta dotychczas nikt nie ogłosił, gdyż posiedzenie było poufne, ale jak się dowiaduję, główne zasady tej noweli są następujące: Wybiera się 353 posłów, tak, jak dziś, I. Posiadłość większa 85 (jak dziś) II. Izby handlowe 18 (o trzech mniej) III Nowo utworzyć się mające izby rękodzielnicze 9. IV S e j m y w y b i e r a j ą z g r u p y m i a s t 60 p o s ł ó w; z g r u p y k u r y i w i e j s k i e j 80 p o s ł ó w. V. 101 posłów wybierają kurye miast i gmin wiejskich, każda w połowie, przy współudziale jak największej liczby nowo uprzywilejowanych wyborców.

Pod względem warunków przywileju wyborczego zgodziłby się hr. Hohenwart może i na przedłożenie rządowe. Głównym zarzutem, który on podnosi przeciw temu przedłożeniu, jest powiększenie liczby takich mandatów które zdaniem jego osłabią wpływ posiadłości większej i autonomistycznych żywiołów. Na 43 nowych posłów, których chce stworzyć, jedna połowa mogłaby należeć do obozu tych radykałów, którym kwestye narodowe zupełnie są obojętne, a którzy nawet schlebiać czasem lubią omnipotencyi państwa, byleby obcinała mocno dochody warstw zamożniejszych i rzucała je w jakiejkolwiek formie na ofiarę zawsze głodnych tłumów.

Hr. Hohenwart wcale nie zamierzał zamachu uczynić na miasta i miejskich wyborców. Izby nowe rękodzielnicze byłyby przecież instytucyami miejskiemi i wybierałyby przedstawicieli klasy średniej! A po zesumowaniu wszystkich z wyborów wypaść mających cyfr na miasta, dochodzimy do tego samego rezultatu co dziś. I wedle projektu hr. Hohenwarta miasta i izby handlowe i rękodzielnicze (a więc właściwa klasa średnia) wybierałyby 138 posłów, tak samo, jak dziś. Nie klasa średnia więc, ale chyba centraliści czuliby się dotkniętymi i to nie nowem ugrupowaniem kuryi, ale przyznaniem sejmom prawa wybierania 140 posłów.

Sposób w jaki pisma tutejsze krytykowały projekt hr. Hohenwarta, grożąc nawet kwestyą gabinetową, charakteryzuje ową niewymierającą tradycyę narzucania wszystkim stronnictwom i krajom woli zbitej, jednej i nie liczbą ale wpływami możnej frakcyi centralistycznej. Mimo kilkunastoletnich doświadczeń, które Niemców pouczyć były winny, że w Austryi tylko autonomiczne zasady rządzić mogą, wracają oni zawsze do starych błędów. Ich niemoc stworzenia bez Polaków i konserwatystów rządu nie ochładza burzliwych wycieczek przeciw hr. Hohenwartowi przy każdej sposobności.

A godzi się podnieść, że cały projekt wyborczy hr. Hohenwarta ma tylko znaczenie propozycyi, że nie toczono żadnej dyskusyi podczas konferencyi i że wolno było tak samo i mężom zaufania lewicy i jak i członkom Koła polskiego przedkładać swoje projekta. Gniew był więc trochę przedwczesny, zwłaszcza, że hr. Hohenwart nie występował jako prezes swego klubu i nie przedłożył żadnego wniosku swego stronnictwa. Owszem równocześnie z projektem hr. Hohenwarta pojawiło się kilka innych planów reformy w obozie konserwatywnym (między innemi księdza Ebenhocha) Projekta takie można rozważać i niejedno w nich odkryć uznania godnego, jak też tego żądano ze względu na projekt Hohenwarta w Kole polskiem.

Cała polemika liberalnych pism o sprawę tak będącą jeszcze w zarodku, tak daleką od ostatecznej redakcyi, dowodzi chyba tylko nadzwyczajnego rozdrażnienia.

Do reszty ubodła centralistów sprawa gimnazyum słoweńskiego w Cilli. Minister Madeyski musiał trzymać się nie upodobań Niemców, ale tradycyi rządowej z czasów jeszcze Gautscha, którego nikt dotychczas nie posądził o zbytek łaskawości dla Słowian; nadto musiał uwzględniać potrzeby rzeczywiście istniejące w kraju. Na zapytanie tedy Szukljego (członka klubu Hohenwarta, Słoweńca) odpowiedział, że gimnazyum w Krainburgu słoweńskie w myśl uchwały powziętej już dawniej w komisyi i uznanej przez ministerstwo zostanie założone, a co do gimnazyum w Cilli to wyczekiwać musi rząd na to, jakie owoce wyda urządzenie paralelek w Marburgu. Mówił też minister o kompetencyi sejmów i autonomicznych korporacyi w kwestyach stawiania żądań co do nowych szkół.

Na to w liberalnych pismach krzyk, że minister Madeyski dla ratowania klubu Hohenwarta (któremu secesya Słoweńców grozi) opuszcza linię demarkacyjną rządu, robi ustępstwa na niekorzyść Niemców, przywłaszcza dla sejmów prawa nieistniejące i t. d. *Status quo* ma być utrzymany.“

Ale czyż nie zakłada się wciąż nowych gimnazyów niemieckich, polskich, ruskich? Dlaczego *status quo* nie jest naruszonym przez założenie nowego n i e m i e c k i e g o gimnazyum w Czerniowcach, a chwieje się po przyznaniu „możliwości założenia“ paralelek słoweńskich w Cilli? Zresztą od kiedyż to gimnazya są instytucyami politycznemi?

O złotej walucie.

(Rozmowa z posłem Kraińskim).

Nasz korespondent wiedeński nadesłał nam następujący bardzo zajmujący interview z p. Kraińskim, członkiem Koła polskiego. Oto co pisze nasz korespondent:

Pragnąc oświecić dokładnie opinię publiczną w kraju o najważniejszej akcyi, jaka jest obecnie na porządku dziennym Rady państwa, akcyi, od której zawisła przyszłość państwa i dobrobyt jego mieszkańców, tj. o tak zwanej „regulacyi“ waluty, udałem się do p. Kraińskiego, zajmującego się gorliwie tą sprawą i odgrywającego w komisyi walutowej jedną z najwybitniejszych ról, w nadziei, że jako wtajemniczony w wiele rzeczy mnie niedostępnych, potrafi mnie najlepiej poinformować w tej niesłychanie doniosłej sprawie. Nadzieja mnie nie zawiodła, a wyjaśnienia dane mi przez p. Kraińskiego są tak cenne, że zaznajomienie całego kraju z niemi uważam za rzecz bardzo pożyteczną.

Na wstępie zapytałem p. Kraińskiego, jakim sposobem to się stało, że parlament kraju tak wybitnie rolniczego, jakim jest Austrya, zgodził się na tę reformę, która musi wyjść tylko na niekorzyść rolnictwa?

Na to odpowiedział mi p. Kraiński:

We wszystkich znaczniejszych parlamentach istnieją stronnictwa, mające na celu obronę interesów rolnictwa, w niektórych państwach dochodzą one nawet do przewagi, jak np. obecnie we Francyi, gdzie przeparły podwyższenie ceł zbożowych. W naszej Radzie państwa nie ma takiego stronnictwa w ścisłem tego słowa znaczeniu, bo stronnictwa u nas tworzą się na zasadzie narodowości, a nie obrony interesów. Antysemici bronią interesów chłopa i zarobnika (*des kleinen Mannes*), ale więcej platonicznie. Lewica ma wielu właścicieli ziem, ale ci, stojąc niżej intelektualnie od reprezentantów wielkiego przemysłu i wielkiego kapitału, ulegają im we wszystkiem. Na prawicy szlachta historyczna zajmuje się wielką polityką, a obronę interesów rolnictwa pozostawia zaledwie kilku rzecznikom, przegłosowując ich często ze względów oportunistycznych. Młodoczesi głosują z zasady przeciwko zachciankom kapitalistycznej lewicy, ale w duszy, jako ultraliberalni, przytakują im. W Kole polskiem przeważa oportunizm. Zadowalniamy się chwilowemi koncesyami, subwencyami, w zasadniczych jednak kwestyach popierając rząd, popieramy często sprawy, które mogą mieć bardzo złe skutki dla naszej przyszłości ekonomicznej.

Chociaż członkowie Koła wszędzie i zawsze starają się występować po za Kołem zgodnie i jednolicie, zdarzył się wypadek już w roku 1892, że w komisyi walutowej zarysowały się dwa przeciwne prądy; trzech członków polskich występywało w obronie interesów rolnictwa, trzech w obronie kapitalizmu, do tych przyłączył się jeden oportunista, ósmy zaś członek polski był neutralnym bo prezydował. Z obawy przed następstwami przedwczesnego wprowadzenia waluty złotej na interesa rolnictwa, rzecznicy tegoż żądali, zgodnie z wywodami profesora Milewskiego w złotej ankiecie, by się ograniczyć do kroków wstępnych, przygotowujących powolne wprowadzenie złotej waluty, gdyby się możność do tego okazała, niewykluczając roli jaka się należy srebru, które jeszcze w drodze międzynarodowych układów mogłoby być zrehabilitowanem. Zgadzali się na ustanowienie relacyi, na wybijanie monet złotych i na postanowienie, że d ł u ż n i k o w i p o z o s t a w i a s i ę w y b ó r czy chce płacić w złocie według relacyi, czy też w monecie będącej w obiegu, t. j. w notach lub guldenach srebrnych. Nie utrzymali się jednak z tem żądaniem.

Dzięki poparciu większości członków polskich komisyi przeprowadzony został bez zmiany wniosek rządowy, wprowadzający zasadniczo walutę złotą z zastrzeżeniem, że późniejsze ustawy orzekną o ostatecznem jej zastósowaniu do stosunków prawnych. Za tem poszło uchwalenie bicia monety zdawkowej z niklu, bicia srebrnych koron o stosunkowo mniejszej zawartości srebra jak w guldenach, a co najważniejsza zaciągnięcie pożyczki złotej na cele regulacyi waluty, która dała państwu złr. 112,317.257 w złocie, a obciążyła jego budżet o sumę złr. 4,761.904 corocznie opłacać się mających procentów.

Z tą operacyą wiążą wprawdzie niektórzy zysk osiągnięty z konwersyi 5% renty i niektórych obligów kolei państwowych, jednak niesłusznie, bo konwersya mogła być przeprowadzoną i bez zaciągnięcia pożyczki złotej i zysk byłby na każden sposób został osiągniętym.

Nasz korespondent: Dlaczego niemiecka prasa liberalna tak napiera na rychłe uchwalenie wniesionych przez obecny rząd trzech przedłożeń walutowych?

P. K r a i ń s k i: Sfery giełdowe widząc takie zapasy złota w kasach państwowych, zapragnęły jak najprędzej niemi zawładnąć, wydedukowały więc, że państwo ma obowiązek na zasadzie ustaw z r. 1892 użyć tego złota na ściągnięcie not państwowych posługując się w tej sprawie pośrednictwem banku austro-węgierskiego. Węgierscy przyjaciele tutejszych sfer giełdowych, często nawet biorący inicyatywę zawsze ostrożni w takich razach, podali im pomocną rękę i pod tym naciskiem ministeryum wniosło obecne przedłożenia walutowe. Główne ich zasady są: Państwo ściąga obecnie za 200 milionów not państwowych, a mianowicie wszystkie á 1 fl. (63 mil.) i część not po 5 fl. i po 50 fl. Na ten cel ma użyć wraz z Węgrami w stosunku 70:30 — 80 milionów koron srebrnych, które będą puszczone w obieg, i 160 mil. zł. w dwudziesto koronówkach złotych, które — zostaną wpłacone do banku austro-węgierskiego w zamian za takąż samą sumę częścią w banknotach częścią w guldenach srebrnych.

W końcu minister finansów zostaje upoważniony do ściągnięcia z obiegu takiej ilości (około 30 milionów) asygnat żupnych (Salinen-Scheine) by dalszy ich obieg nie wynosił więcej nad 70 milj. zł.

Te projekta są w znacznej sprzeczności do ustaw z r. 1892. Mają one na celu ściągnięcie od razu za 200 milj. not państwowych, podczas gdy ustawa z 1892 r. w art. XIX konwencyi z Węgrami powiada wyraźnie, że na razie mają być ściągnięte t y l k o n o t y j e d n o r e ń s k o w e (około 63 milj.), dalej proponują zastąpienie 40 milj. not państwowych koronami srebrnemi, które mają charakter monety zdawkowej, t. z. że nikt nie jest obowiązanym przyjmować w wypłatach większej sumy nad 50 koron, podczas gdy noty państwowe mają pełną siłę płatniczą. Skutki uchwalenia tych przedłożeń muszą być bardzo smutne, to też zarówno ja, jako i kolega mój hr. Piniński ostrzegaliśmy w komisyi przed ich przyjęciem.

Skoro bowiem zostanie postanowionem ściągnięcie 200 milionów not państwowych, powstanie parcie tak ze strony Węgier jak i ze sfer kapitalistycznych, by ściągnąć jeszcze zostające w obiegu 112 milionów not państwowych. Dalej zażądają ściągnięcia z obiegu 70 mil. asygnat żupnych (Salinenscheine), i około 200 milj. guldenów srebrnych, dla których nie powinno być miejsca obok srebrnych koron. Na to wszystko trzeba będzie jeszcze pożyczyć około 400 milionów guldenów w złocie, czyli obciążyć budżet państwowy rocznie około 20 mil. zł. na procenta. Złoto wszystko będzie płynąć do banku austr. węg., którego losy są w tej chwili w zawieszeniu, ponieważ przywilej banku upływa z końcem 1897 roku i musi być odnowionym na 2 lata przed tym terminem.

Nasz korespondent: A czy projekt układu rządu z Bankiem co do złożenia w jego skarbcu złota nabytego przez państwo i wymianę go na srebro i banknoty uważasz pan za korzystny dla państwa?

P. Kraiński: Układ ten jest jurydycznie bardzo niewyraźny, jak to dosadnie wykazał poseł hr. Piniński na posiedzeniu komisyi walutowej z 3 go marca. W ogóle pozycya banku austro-węgierskiego jest bardzo wygodna. Bez względu bowiem na to, że jakkolwiek *de facto* gulden srebrny jest dziś o połowę mniej mniej wart od złotego, noty banku austro-węgierskiego płatne są także w srebrze będącem dotąd monetą prawną. Ustawa z r. 1892 nic w tym względzie nie zmieniła, gdyż w art. XXIV postanawia ona, że nowa waluta zaprowadzona zostanie dopiero późniejszemi ustawami, które dotąd nie są ani wydane, ani nawet projektowane. Obecnie bank za swoje banknoty i za srebro dostaje złoto, głowa za głowę. Ma to być niby depozyt, jest jednak opatrzony takiemi klauzulami, że może także przejść na własność banku i dać jego akcyonaryuszom około 50% zysku. To też ci z naszych członków komisyi, którzy się nie entuzyazmują dla mniemanej złotej waluty, żądają, aby przynajmniej odłożono układ z bankiem do chwili gdy stanie stanowcza umowa o przedłużenie przywileju i by nie stwarzano nowego prowizoryum, które utrudnia przyszłe rokowania, bo czyni państwo od banku zależnem. Do tego nie wiadomo jak Węgry się zachowają przy przedłużeniu przywileju, gdyż silne stronnictwo ich żąda osobnego banku dla Węgier w Peszcie. Wzgląd więc na to, że projekt obecnej umowy bardzo komplikuje sprawę, że tworzy prejudykat na korzyść banku, że może narazić państwo na utratę złota, że krzywdzi opodatkowanych, gdyż ich kosztem nabyte złoto płynie do banku, a oni za to otrzymują zdeprecyonowane srebro, które dla tego, że było mniej dogodne od not, nigdy nie mogło się utrzymać w obiegu, lecz w obieg puszczone wracało znowu do banku, wzgląd ten upoważnia do żądania, by umowa nie była zawarta prowizorycznie i z tak gwałtownym pośpiechem, lecz aby ją połączono z układami o odnowienie przywileju banku, *respective* do chwili utworzenia jednego lub dwóch banków państwowych w miejsce obecnego.

Nasz korespondent: Jakie skutki wedle przypuszczalnych obliczeń może mieć dla państwa to forsowne przeprowadzanie dalej regulacyi waluty na jakie się zanosi?

P. Kraiński: Czy budżet austryacki obciążony procentami od nowych pożyczek złotych takie obciążenie zniesie, to wielkie pytanie, i w niedługim stosunkowo czasie możemy dożyć tego, że to, co minister Dunajewski uporządkował, rozleci się na strzępki. Lewica niemiecka nie ustąpi ani na krok od żądania, by ten plan został konsekwentnie przeprowadzonym, będziemy więc dążyć za mrzonką, za złotą walutą, a dla niej poświęcimy wszystkie nadzieje, jakieśmy mogli mieć z chwilą, gdy budżet przywrócono do równowagi, a zamknięcia rachunków państwowych wykazywały znaczne zwyżki. Mieliśmy zaś nadzieję, że państwo zabierze się energicznie do budowy tak potrzebnych dróg wodnych, do regulacyi rzek, popierania budowy kolei lokalnych, budowy gmachów szkolnych i rządowych po większych miastach, do hojniejszego subwencyonowania rolnictwa, przemysłu etc. etc. Z temi postulatami odsyłano nas zawsze do lepszych czasów, zdawało się że one już nadeszły, tymczasem wielki plan regulacyi zaabsorbuje wszystkie siły państwa nie pozwoli łożyć na żadne inwestycye i kto wie jak się skończy dla jego finansów.

Plan koryfeuszów lewicy nazwałem mrzonką, gdyż z ich mów wygłoszonych w komisyi, wnoszę, że idzie im głównie o to, aby zebrać w banku państwowym tym czy przyszłym za kilkaset milionów złota, a gdy to się uskuteczni, wtedy powiedzą: dziś bank jest na tyle silnym, by rozpoczął wypłaty w złocie, możemy więc uchwalić ustawy wprowadzające ostatecznie walutę złotą. I oto za jednym zamachem wszystkie długi stają się płatne w złocie, podatki etc. Ta chwila będzie gromem uderzającym w rolnictwo, które będzie musiało przechodzić przez te same wstrząśnienia, przez które przechodziło i dziś jeszcze

przechodzi rolnictwo w Niemczech od chwili wprowadzenia waluty złotej. Ci co wierzą w udanie się planu regulacyi waluty, mylą się nadzwyczajnie, bo wprawdzie nie da się obliczyć, kiedy nadejdzie chwila stanowcza do wprowadzenia waluty złotej w Austryi? t. j. kiedy Austrya stanie się tak silną ekonomicznie, by nie stało się z nią to, co stało się z Grecyą, Włochami lub rzecząpospolitą argentyńską, t. j. by nie straciła naraz i złota i kredytu i nie stanęła nad przepaścią bankructwa.

Można jednak obliczyć na zasadach ekonomicznych prawie z matematyczną pewnością, do kiedy Austrya nie może i nie powinna wypłat w złocie rozpoczynać.

Dzisiejsi ekonomiści w Radzie państwa stawiając horoskopy na przyszłość, opierają się na dwóch czynnikach, t. j. na bilansie płatniczym państwa i na bilansie handlowym, zapominają jednak o najważniejszym czynniku, t. j.: o bilansie ruchomego majątku obywateli państwa.

Podczas gdy bilans płatniczy wykazuje stan finansowy państwa *in abstracto*, t. j. z jednej strony długi, z drugiej dochody z własności państwowej i dochody z podatków, monopoli, przywilejów etc., to bilans ruchomego majątku obywateli państwa jest wyrazem stosunku między sumą wszystkich oszczędności zebranych (a nieuruchomionych) wszystkich obywateli państwa, a sumą potrzeb przedsiębiorstw produkcyjnych w państwie. Ten bilans jest bierny wtedy, jeżeli potrzeby produkcyi są większe, aniżeli suma oszczędności; w równowadze wtedy, jeżeli oszczędności tylko wystarczają na potrzeby produkcyi, a czynnym wtedy, jeżeli oszczędności są większe i szukają lokacyi dalszej.

N. p. Stany Zjednoczone północnej Ameryki mają bilans państwowy czynny, a bilans ruchomego majątku prywatnego bierny, bo przedsiębiorczość ich obywateli nie zadawalnia się nigdy własnymi kapitałami, ale szuka ich i pożycza przeważnie w Europie.

Bilans czynny prywatnego majątku ruchomego mają Anglia, Holandya, dotąd Niemcy, ale nadewszystko Francya. Tam aktywność tego bilansu jest tak wielka, że: dostarcza produkcyi całego kapitału obrotowego; daje państwu nieograniczony kredyt i podpisuje wszystkie pożyczki, a nadto z pozostałych oszczędności wydaje miliardy na pożyczki dla państw obcych i dla obcej produkcyi, a otrzymane za to zapisy długu chowa jako rezerwy na złą godzinę.

Chociaż więc bilans płatniczy, czyli państwowy, francuski jest bierny na miliardy, to czynny zawsze (od r. 1830) bilans majątku ruchomego ratował w każdym razie państwo od katastrof finansowych, jakie mu nieraz groziły. Od roku 1870 finanse państwa we Francyi dwa razy były w nader trudnem położeniu, a nawet zagrożone.

I tak po zwycięzkiej wojnie Bismark nie kontentując się zwycięstwami oręża i nabytkami terytoryalnemi chciał także finansowo ubezwładnić Francyę na długie lata i zażądał, jak na owe czasy niesłychanej kontrybucyi 5 miliardów, nie wliczając w to kontrybucyi nakładanych na miasta, około miliarda. Jak kanclerz, tak i cały świat był przekonanym, że Francya po zapłaceniu tej kontrybucyi, będzie zrujnowaną. Cóż się atoli pokazało? Na razie kapitał prywatny zachował się biernie, państwo musiało się uciec do kapitałów obcych, powstało chwilowe ażio do wysokości 5 pct. na tysiąc, wkrótce jednak ujrzeli obcy kapitaliści i spostrzegli, że to jest dobry interes do zrobienia. Mimo wojny zagranicznej i domowej nie przeszło we Francyi do żadnego znaczniejszego bankructwa, Francya zaczęła płacić najskwapliwiej swe weksle, które z powodu wojny zalegały, dość, że w kilka miesięcy po wojnie ażio zniknęło, a zagranica obdarzyła Francyi kilka razy więcej, jak wynosiła pożyczka. Gdy giełda paryska ochłonęła z odurzenia spowodowanego podwójnem oblężeniem Paryża, a zagraniczne przyszły także do siebie i kurs papierów poszedł w górę, dopiero wtedy prywatny kapitał francuski otworzył swoje portfelle i część zaoszczędzonych oszczędności odkupił od zagranicy całą pierwszą swą rentę. A że ją ma teraz prawie całą, okazało się to przy ostatniej konwersyi.

W kilka lat potem jeszcze większe niebezpieczeństwo groziło Francyi. Nowy rząd republikański popełnił wielkie błędy w polityce kolonialnej, naraził handel na wielkie straty, a to tego potrzebował i rozpoczął budowę trzeciej sieci kolei żelaznych, ale i w tym wypadku bez interwencyi obcych kapitałów siłą własnych oszczędności prywatnych wybrnęła Francya z trudności; skończyło się tylko na małym krachu, który dotknął tylko pewne koła, ale kredytu Francyi w niczem nie naruszył.

To jest potęga oszczędności prywatnych i taki wpływ ma na finansowe stosunki państwa bilans prywatnego majątku ruchomego.

Jakiż jest on w Austryi? Produkcya Austryi pracuje przeważnie własnym kapitałem *) (kasy oszczędności, banki biorące pieniądz na rachunek bieżący, na czeki, na książeczki oszczędności etc., Towarzystwa Zaliczkowe etc.)

Mamy więc słuszne powody przypuszczać, że bilans jest co najmniej w równowadze.

Czy jest jednak czynny? Materyały zebrane przez Ministeryum finansów dla spraw waluty wykazują, że w wykonaniu ustawy o ostemplowaniu obcych walorów przedłożono ich do ostemplowania w wartości 200 milionów złr.; przypuściwszy, że nieostemplowanych jest jeszcze 100 milionów, więc na activum mielibyśmy 300 milionów. Od tych jednak należy odliczyć znaczną sumę za przedsiębiorstwa rozłożone wzdłuż granicy niemieckiej, które są założone i eksploatowane przez kapitały niemieckie. To też activum, jakie mieć możemy, jest prawie nic nie znaczącem i pozycya ta w bilansu nie pozwala na zagranicę.

W obec więc tak biernego bilansu państwowego, mamy bilans prywatnego majątku ruchomego w równowadze. Taki stan nie pozwala nawet marzyć o wprowadzeniu waluty złotej. I to dopóki bilans majątku ruchomego nie ma tyle aktywów, by w razie napływu naszych papierów z zagranicy mógł je bez uszczerbku dla własnej produkcyi, dopóty nie można się puszczać na tak bystre wody, gdyż w razie takiego napływu następuje zadłużenie się u zagranicy a rozrachunek musi się odbyć w złocie, które w skutek tego odpływa za granicę.

W ostatnich czasach mieliśmy wskazówkę jakie niebezpieczeństwo nas czeka. Już po uchwaleniu ustaw walutowych z r. 1892 szał spekulacyjny ogarnął szerokie koła, zakupywano renty państwowe w wielkich ilościach po wysokich kursach. Zagranica podrażniona naszą relacyą, którą sobie fałszywie tłumaczyła, szczególniej Niemcy, a zwłaszcza tamtejszy świat finansowy będąc chwilowo w kłopotach pieniężnych, rzuciła wielkie masy naszych zapisów dłużnych na nasze targi i nimeśmy się opatrzyli, okazało się, że winni jesteśmy zagranicy około ćwierć miliarda reńskich w złocie. Naturalnie tego następstwem było ażio.

To już mogło pouczyć zwolenników waluty złotej, że gdybyśmy byli doszli do spełnienia ich marzeń i mieli złoto w obiegu, jużby z niego było ze 200 milionów odpłynęło za granicę. Zwolennicy jednak regulacyi mają swoje specyalne wyrachowania i z zasady nie dadzą się niczem pouczyć i będą dążyć wytrwale do zamierzonego celu.

Muszę jeszcze wspomnieć o bilansie handlowym. Słyszymy często, że dobre bilanse handlowe lat ostatnich upoważniają nas do nadziei, że wkrótce możemy z zupełnym spokojem puścić złoto w obieg. Otóż czysta przewyżka bilansów handlowych (wywozu nad przywozem po strąceniu procentów od zagranicznych długów) wynosiła w Austryi rocznie od 10 do 40 milionów. W porównaniu z kolosalnym długiem państwowym jest to prawie nic nieznacząca suma; zresztą przewyżki bilansu handlowego nie wpływają w niczem na bilans państwowy. Jako rezultat prywatnej produkcyi zwiększają one sumę oszczędności prywatnych i nie idą nawet na activum bilansu prywatnego majątku ruchomego, ale zaledwo pomagają do utrzymania go w równowadze. Większy wywóz jest dowodem większej produkcyi, a ta w miarę jak się zwiększa, potrzebuje większych kapitałów obrotowych.

Jesteśmy wprawdzie o tyle w szczęśliwem położeniu, że mamy budżet w równowadze, a zamknięcia rachunków państwowych wykazują zwyżki, tożsamo bilans handlowy i bilans majątku ruchomego także w równowadze, ale to wszystko jest jeszcze tak słabe, tak kruche wobec długów zagranicą zaciągniętych przez państwo, że lada krok nierozważny może wszystko zwichnąć. Przedewszystkiem powinniśmy to pielęgnować co mamy, a wszelkiemi siłami wspierać produkcyę, by bilans handlowy wykazywał coraz większe zwyżki, gdyż dopiero wtenczas, gdy te zwyżki stworzą takie activum w bilansie majątku ruchomego, że to się będzie równać przynajmniej wysokości naszych długów zagranicznych, wtenczas i dopiero wtenczas możemy myśleć o wprowadzeniu wypłat w złocie. Jeżeli wykroczymy przeciwko tym ekonomicznym pewnikom, czeka nas na polu finansowem los Grecyi lub Włoch.

*) Mowa tu tylko o kredycie krótkoterminowym, długi hipoteczne i tym podobne jako zimobilizowane nie wchodzą w ten rachunek; chyba tylko procenta, jako z jednej strony wypłacane a z drugiej tworzące oszczędności.

MAŁY FELJETON.

SEN.

Zbudzono mnie, ach szkoda, więc wszystko snem [było,
Com miał za rzeczywistość i widział tak miło!
Pamiętam każdy szczegół — ku wiecznej pamięci
Opowiem, a sen może do czynu zachęci.

Wojny żadnej nie było — ale w każdym kraju
Codzień odpadał zwyczaj stary po zwyczaju,
Coraz to nowe prądy i nowe proroki,
Chcący błotem trucizny zawalać obłoki
Zatrważały uczciwych, i te brudne prądy,
Niby zwalczając stare, przeżyte przesądy
Pod hasłem anarchizmu, wściekłej samowoli
Wnętrze każdego państwa burzyły powoli.

Wojny nie było żadnej, lecz wszystkie narody
Pragnąc rządu stałego i przez rząd swobody
Uchwaliły zjazd wielki wszechpaństw delegatów,
Aby ci na podstawie narad i mandatów
Zbadali, jakie wielkie mieliby korzyści
Mając swój kraj bez rządu wszyscy anarchiści
Długo trwały narady, nim wszystkie uchwały
Ujęto w jeden statut i przyjęto cały.
A takie on miał dla mnie znaczenie ogromne,
Że punkt po punkcie dotąd paragrafy pomnę.

Punkt pierwszy tak opiewa: Każde państwo [przyzna,
Że anarchistom własna potrzebną ojczyzna;
Że ta ojczyzna nowa powinna z uwagi,
Iż na morzach odległych są archipelagi,
Leżeć dosyć daleko, by to plemie liczne
Nie zarażały zgubne prądy monarchiczne.
Więc państwa jednomyślną i zgodną uchwałą
Kupują archipelag i wysp grupę całą
Na własność anarchistom bezpłatnie oddają —
Przenośnego podatku nawet nie żądają.

Punkt drugi: Darowizna owa jest ustawą
I każden anarchista nietylko ma prawo,
Ale musi wyjechać wziąwszy swój majątek,
By mógł tam dobrobytu zapewnić początek.
Podróż będzie bezpłatna i mała poręka
Wystarczy; stemplowaną będzie prawa ręka.
Lecz tam rządu nie będzie, ręczym solidarnie,
Wszystko, wszystko uchodzić będzie im bez- [karnie,
A tak ci anarchiści sami między swemi
Utworzą niezawodnie nowy raj na ziemi.

Punkt trzeci brzmi: Stosunki zerwane kompletnie
Z Europą — więc bezrząd rozwinie się świetnie,
Dlatego też ustawa tym punktem objęta
Ogłasza, że powrotu droga jest zamknięta,
I że ręka ze stemplem tu na kontynencie
Sprowadza powieszenie, rozstrzelanie, ścięcie,
W ogóle bagatelki, co w obec przesądu
Zastarzałego, prawda, mogą ujść bez sądu.

Punkt czwarty.. ach niestety nagle mnie zbu- [dzono
Bombą dynamitową do szynku wrzuconą.

Andrzej Fredro.

KRONIKA.

Lwów 12 marca.

Z powodu śmierci prezesa Koła polskiego w Wiedniu śp. Atanazego Benoego, Wydział krajowy wysłał telegram kondolencyjny do Koła polskiego. Za telegram ten wiceprezes Koła p. Zaleski przesłał Wydziałowi telegraficznie podziękowanie. Nadto uchwalił Wydział krajowy złożyć na trumnie śp. Benoego wieniec, wywiesić na gmachu sejmowym czarną chorągiew i wysłać delegata na pogrzeb do Niegowic.

Poświęcenie krzyża wzniesionego na cmentarzu łyczakowskim na pamiątkę pomordowanych w Krożach, odbyło się wczoraj. Pomimo słoty zebrało się na cmentarzu przeszło dwa tysiące osób. Już od bramy cmentarza widać było wielki krzyż dębowy, a na nim koronę cierniową. Krzyż ten stanął staraniem pań polskich. Otoczyły go rzesze ludzi ze wszystkich stanów. Przybyło także kilkunastu włościan z okolicznych wsi i bractwa z chorągwiami. Aktu poświęcenia dokonał wygnaniec z Litwy ks. Wiktor Wojdag, były dziekan miński. W krótkiem ale serdecznem przemówieniu wyjaśnił on znaczenie aktu religijnego, mającego się spełnić, oddał hołd męczennikom, którzy życie swe oddali w obronie najdroższych skarbów, jakimi są wiara i nierozerwalnie z nią u nas złączona narodowość, a wskazując na krzyż, tak zakończył:

„Oto niewiasty polskie zawiodły nas tutaj pod krzyż. Obyśmy tylko zawsze u stóp krzyża czerpali siły i pociechę. Im silniej krzyża trzymać się będziemy, tem mniej szkody wyrządzą nam wszelkie prześladowania. Uczmy się więc cnót chrześcijańskich, bądźmy narodem religijnym, moralnym, pracowitym, oszczędnym, a wówczas przyszłość nasza sama się ułoży na lepsze."

Następnie złożono u stóp krzyża imieniem młodzieży rękodzielniczej stow. „Gwiazdy" piękny wieniec z wawrzynu, otaczającego koronę cierniową, poczem kapłan odprawił obrzędy poświęcenia krzyża. Prawdziwie podniosłą była chwila, gdy kapłan wezwał zebranych, aby za dusze braci pomordowanych w Krożach zmówili „Ojcze nasz", „Zdrowaś Marya" i „Wieczne odpoczywanie". Kilkotysięczny tłum upadł na kolana i modlitwa gorąca uleciała ku niebu. Odśpiewano jeszcze „Anioł pański" i na tem skończyła się ceremonia religijna, poczem rozległ się z tysiąca piersi potężny hymn „Boże coś Polskę". W uroczystym nastroju rozeszli się zebrani.

Uroczystość kościuszkowska. Wczoraj w sali kasyna miejskiego odbyło się zgromadzenie obszernego komitetu zajmującego się urządzeniem uroczystości kościuszkowskiej we Lwowie. Zatwierdzono dotychczasowy komitet obchodowy ściślejszy, a na wniosek dra Bronisława Dulęby polecono temu komitetowi, aby do grona swego przybrał reprezentantów wszystkich instytucyi i stowarzyszeń. Uchwalono program obchodu. Obchód odbędzie się 4 kwietnia. W dniu tym odprawione zostaną we wszystkich kościołach we Lwowie uroczyste nabożeństwa z kazaniem, o dwunastej w południe odbędzie się w ratuszu odczyt, wieczorem w teatrze galowe przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami"; w salach zaś Sokoła, Gwiazdy, Skały itd. odpowiednie wieczorki. Nadto komitet wyda stosowną publikacyę i rozdzieli ją między lud wiejski i młodzież szkolną. Komitet dołoży starań, aby dnia 4 kwietnia w całym kraju odbyły się uroczyste nabożeństwa i wieczorki.

Z sali koncertowej. W sobotę wystąpiło „Echo" z całym szeregiem nowych utworów. Z siedmiu nie wykonywanych dotąd we Lwowie kompozycyi pierwszeństwo należy się pieśniom Galla i Noskowskiego. Ze starego repertoaru przypomniała się melodyjna piosenka Söderberga „Ptaszyny", którą ślicznie odśpiewał p. Stanisław Sienkiewicz. Humorystyczny odczyt o kobiecie panów Siemaszki i Fontany dopełnił całości.

Wczorajszy wieczorek gimnastyczno-wokalny w „Sokole" pozwolił nam skonstatować ciągły rozwój „Harmonii", która przemienia się w wyborną orkiestrę. Pracę tę oceniła wczoraj publiczność. Z wykonanych przez „Harmonię" utworów najładniej wypadła wiązanka pieśni z r. 1831 Kostańskiego. Wieczorek „Sokoła" był jak zawsze zajmujący.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Nowym-Targu rozpisała z terminem do 10 kwietnia rb. konkurs na kilkadziesiąt posad nauczycielskich. — Magistrat m. Lwowa ogłasza z terminem do końca bm. konkurs na dwie posady asystentów technicznych z roczną płacą 900 złr., oraz na 2 posady elewów technicznych z rocznem adjutum 600 zł.

Rekolekcye urządzone przez Towarzystwo św. Salomei będzie miał ksiądz prałat Gnatowski w kościele św. Mikołaja. Pierwsza nauka we wtorek 13 marca o godzinie 5 popołudniu; nauki poranne będą się odbywać o godzinie 10. Wejście do kościoła przez zakrystyę. Zapraszając członków Towarzystwa do gorliwego uczęszczania, nadmieniamy, że dla wszystkich Pań po za gronem Tow. św. Salomei wstęp wolny. *Zarząd.*

I posiedzenie polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek 13 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali Instytutu chemicznego. Porządek dzienny: 1 Dr. A. Zalewski: „Pogląd przyrodniczo-geograficzny na ziemię Dobrzyńską". 2. Profesor dr. Ignacy Szyszyłowicz: „Pinus uliginosa".

Katolicka hierarchia. W tych dniach wyszedł rocznik „Gerarchia Cattolica" zawierający niektóre interesujące daty. Dowiadujemy się z niego, iż kolegium kardynalskie liczy teraz 61 członków. Brakuje przeto 9 kardynałów, gdyż pełna liczba kolegium kardynalskiego wynosi 70 członków. Między żyjącymi 61 kardynałami jest 32 Włochów, siedmiu Francuzów, sześciu Niemców, dwóch Polaków (kardynałowie Ledóchowski i Dunajewski), dwóch Węgrów, czterech Hiszpanów, dwóch Portugalczyków i po jednym kardynale: z Anglii, Belgii, Irlandyi, Australii, Zjednoczonych Stanów Północnej Ameryki i Kanady.

Najmłodszym kardynałem jest ks. Rampolla, urodzony w roku 1843. Tylko dwaj kardynałowie są starsi od Ojca św., a mianowicie kardynał Mertel, liczący 88 lat i kardynał Desprez (arcib. Tuluzy) liczący 85 lat. Liczba wszystkich arcybiskupów, biskupów, metropolitów itp. w kościele kat. wynosi 1254. Nieobsadzonych jest 93 biskupstw.

Mieszkańcy ul. Kochanowskiego za naszem pośrednictwem zwracają uwagę władz wiejskich, że most na Pełtwi naprzeciw realności nr. 60 znajduje się w takim stanie, iż ten, kto musi przezeń przechodzić naraża się na złamanie nogi, a nawet na kąpiel w nurtach rzeczki. Dziura koło dziury, szczeliny dochodzące pół metra długości, deski, które uginają się pod ciężarem stąpających po nich osób, czynią mostek ten niemożliwym do użytku. Tymczasem mieszkańcy części ulicy Kochanowskiego powyżej Szumanówki, muszą po nim koniecznie przechodzić, jeżeli nie chcą narazić się na pozostawienie obuwia w błocie pokrywającem całą ulicę, bo tylko po stronie Szumanówki znajduje się deptak umożliwiający przejście do miasta.

Przy tej sposobności upraszają obywatele tamtejsi o urządzenie stacyi jednokonek przy ulicy Gosiewskiego, bo obecnie osoby mieszkające przy ulicy Kochanowskiego muszą iść aż do ulicy Batorego, gdzie znajduje się stanowisko fiakrów. Rzecz dziwna, że jeden z grona radnych posiadający realność przy ulicy Kochanowskiego nie zwrócił uwagi magistratu na te barbarzyńskie stosunki.

Wiosenny jarmark na konie szlachetnej rasy rozpoczął się w sobotę w Krakowie w ujeżdżalni pod Kapucynami. Pierwszy dzień jarmarku był bardzo ożywiony; przyprowadzono przeszło 160 koni na sprzedaż, a zapowiedziano znaczną liczbę koni z Królestwa. Można się spodziewać, że co najmniej 400 koni będzie na tegorocznym jarmarku, na który przybyło wielu kupców obcych, przeważnie z Niemiec.

W Tarnowie pierwszy ośmiodniowy wiosenny jarmark na konie rozpocznie się dnia 30 marca, w Tarnopolu zaś odbędzie się dnia 4 kwietnia jarmark doroczny t. zw. „środopostny" na konie, bydło itd.

Śmierć na posterunku. Dnia 27 lutego wyszedł leśny z Komarówki do lasu dla spełnienia swoich powinności. Gdy wieczorem jak zwykle nie wrócił, zaniepokojeni koledzy poczęli robić poszukiwania po lesie. Niestety, znaleziono leśnego na drugi dzień przestrzelonego w okolicy serca. Natychmiast dano znać żandarmeryi, która robiła poszukiwania, a dopiero 6 b. m. udało jej sprawcę ująć. Jest nim kłusownik z Kuropatnik, który idąc do lasu za chlebem (strzelanie zwierząt w lasach skarbu) spotkał leśnego, a ponieważ prawdopodobnie zaszła między nimi sprzeczka, więc obawiając się groźnych następstw, uważał za stosowne sprzątnąć leśnego. Jak sekcya wykazała, strzelał do niego dwa razy, a to raz śrótem, drugi raz kulą. Leśny bronić się nie mógł, gdyż chodził bez strzelby, bo nie był jeszcze zaprzysiężonym.

Dramat na oceanie. W roku 1889 wyjechał z Warszawy do Ameryki farmaceuta, Antoni Sawicki. W Brazylii zaślubił córkę tamtejszego jubilera Polaka, pannę Kazimierę Wintównę i dorobiwszy się po paru latach pewnego kapitaliku, postanowił wrócić do kraju. W powrotnej podróży na okręcie „Brema" w dniu 3 lutego Sawicki wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Wkrótce potem żona desperata, pomimo pilnego dozoru, otruła się. Bliższe szczegóły tragicznego zdarzenia nie są dotychczas wiadome. Rodzina Sawickiego, zamieszkała w Warszawie, otrzymała zawiadomienie o śmierci i czyni kroki w celu windykacyi spadku.

Co kraj to obyczaj. W kijowskiem *Słowie* czytamy, iż prezydent miasta Kijowa zwrócił na jednem z posiedzeń uwagę radnych, iż stół dziennikarski, znajdujący się w sali, wcale nie jest odpowiedniem miejscem do stawiania na nim szklanek z herbaty, do rzucania niedopałków z cygar i papierosów i że świece stojące na stoliku dziennikarskim są postawione na to, aby dziennikarze mieli dość światła, a nie na to, by radni od nich zapalali swe papierosy. Jak widzimy, co kraj to obyczaj. Rajcowie m. Kijowa uprzyjemniają sobie obrady herbatą i papierosami.

Straszny wynalazek. W świecie „kibiców" panuje oburzenie, zdumienie i przerażenie zarazem... Słowo „kibic", jak wiadomo, oznacza gatunek śmiertelników, którzy obsiadają stoły karciane po kawiarniach i klubach i przy zajmującej partyi tworzą to, co się galeryą zwie. Chociaż gracze powinniby raczej uważać sobie za rzecz pochlebną, jeśli ludzie podziwiają ich sztukę, jednak są to dziwacy i choćby niewiedzieć jak poważali, dopóki im się szczęści, kibica, który uczepił się ich poły, skoro „pech" się zacznie, poczynają go serdecznie nienawidzić. Każdy bowiem grający jest mniej albo więcej przesądny i zawsze gotów jest obwiniać kibica o zmienność fortuny. W razie niepowodzenia staje on się nerwowym, z niechęcią kręci się na krześle, mierzy gniewnem spojrzeniem biednego kibica, a nawet czasem rzuca takie trudne do niezrozumienia uwagi, jak: „Mógłbyś się pan już przesiąść do mego partnera" albo powiada, że „słyszał, iż w tym roku wszyscy kibice powymierają" i t. p. Ale prędzej przejdzie wielbłąd przez ucho igielne, aniżeli tak delikatna wskazówka przez ucho kibica i tak musiano dopiero przeciw nim użyć jak najostrzejszych środków. W pewnej eleganckiej kawiarni pewnego miasta, odkryto w tych dniach ów sławny sposób. Siedziało tam przy grze niewielkie towarzystwo, do którego przyczepił się jeden z najupartszych kibiców. Gra szła wysoko, a grający, którego wziął w opiekę kibic, przegrał już grubo, co znaczy, że był mocno podrażniony i coraz gorzej grał. Ale za każdą złą kartą, jaką dostał, dawał kibic wyraz swemu niezadowoleniu w sposób zwykły u tego gatunku. Wydłużał twarz, skrobał się z pasyą w głowę, mruczał po cichu i gestykulował demonstracyjnie. Długi czas znosił to grający z wzorową cierpliwością, ale kiedy oburzony złą grą kibic począł się wściekle wiercić jak wąż nadeptany, skinął grający na kelnera i dał mu przez innych niespostrzeżony sygnał, poczem ten z wdziękiem zbliżył się do kibica i szepnąwszy mu do ucha: „Jakiś pan kazał to panu oddać" wcisnął mu w rękę wydrukowaną kartkę. Kibic wziął ją w najlepszej wierze, ale z przerażeniem wyczytał na niej następujące słowa:

> Uprzejmie a usilnie się pana
> uprasza,
> abyś natychmiast, bez zwłoki opuścił
> miejsce kibica.

I o dziwo! środek ten pomógł. Tak cichutko, że czegoś podobnego niktby się nie spodziewał po kibicu, zabrał się i znikł z pokoju gry. Od tej chwili drukuje się takie wezwania na kartkach, albo jeszcze lepiej na biletach wizytowych, które zastósowywane są zawsze z jak najlepszym skutkiem przeciw kibicom. Wynalazek ten, nie opatrzony patentem, mogący więc łatwo się rozpowszechnić, wprowadził biednych kibiców w prawdziwe zwątpienie, tak, że niektórzy dali aż do zrozumienia, że wyemigrują, a bardzo wątpliwem jest, czy grający zechcą ich powstrzymywać.

Z Brzeżan nam piszą: W znanej sprawie zamordowania jednego z tutejszych obywateli przez żołnierza bawi obecnie w naszem mieście audytor ze Lwowa. Indagacye jego odniosły mniej więcej pożądany skutek, a przy tej sposobności wykryło się jeszcze więcej spraw. Ów ułan przyznaje się wprawdzie, że biegał za dziewczyną, chcąc ją bić, ale zaprzecza, jakoby człowieka zabił. Przyznaje się, że uderzył jakąś żydówkę drążkiem.

Sekcya zabitego człowieka wykazała, że cios zadany był narzędziem tępem, prawdopodobnie więc ułan zabił go owym drążkiem. Dzień ów był feralnym jak się zdaje dla Brzeżan.

Wykazało się, że tego samego dnia to jest 4-go b. m. napadli ułani idącego krawca Dąbrowskiego ze żoną, pokaleczyli go ciężko i wrzucili do rowu, by go w ten sposób rozłączyć ze żoną.

Nowy regulamin dla fiakrów i dorożkarzy we Lwowie. Namiestnictwo ustanowiło nowy regulamin i nową taryfę opłat za jazdę fiakrami i dorożkami w obrębie miasta Lwowa. Nowy regulamin różni się od dawnego tem, że powozy publiczne podzielono na trzy kategorye, a mianowicie na fiakry parokonne, na dorożki parokonne i dorożki jednokonne. Dotychczasowe dorożki jednokonne II klasy zniesiono. Fiakry parokonne mają mieć siedzenia dla 4 osób dorosłych, dorożki parokonne dla 3 osób dorosłych, lub 2 osób dorosłych i 2 dzieci, dorożki jednokonne dla dwóch osób dorosłych; dorożki te nie będą miały przedniej ławeczki. Dorożki parokonne będą miały numera jasno czerwone, jednokonne jasno niebieskie. Dla dorożek parokonnych ustanowiono taryfę nieco podwyższoną, a mianowicie za jazdy w mieście i na przedmieściach podniesiono cenę o 5 ct., tj. płacić się będzie 30 ct. Dla dorożek jednokonnych zaś cenę jazdy na Bajki, Wysoki Zamek itd. zniżono do 30 ct. Nowy regulamin wprowadza także i tę nowość, że ustanawia inną cenę za jazdę na dworzec główny, a inną na Podzamcze. Opłata za jazdę na dworzec główny, lub napowrót, według nowej taryfy wynosić będzie dla fiakra parokonnego 1 złr., w nocy 1 złr. 10 ct., dla dorożki parokonnej 60 ct., w nocy 70 ct., dla jednokonnej 45 ct. (o 5 mniej niż dawniej), w nocy 50 ct. (o 10 ct. mniej). Za jazdę na Podzamcze, lub napowrót, płacić się będzie: fiakrowi 90 ct. (10 ct. mniej), w nocy 1 złr., dorożce parokonnej 50 ct., w nocy 60 ct., jednokonnej 40 ct (10 ct. mniej) w nocy 45 ct. (15 ct. mniej). Jazda z miasta do bram wystawy krajowej lub napowrót kosztować będzie fiakrem parokonnym 80 ct., w nocy 90 ct., dorożką parokonną 50 ct., w nocy 60 ct., jednokonną 35 ct., w nocy 45 ct. Nowy regulamin i taryfa obowiązywać będą od 1 kwietnia b. r. Taryfę na kartonie w cenie po 5 ct. nabyć można w księgarniach lwowskich.

Drugi i ostatni koncert Barcewicza odbędzie się jutro w sali Domu narodnego ze współudziałem p. H. Leszczyńskiej artystki teatru krakowskiego oraz p. Róży Rapackiej. Program zawiera koncert Wieniawskiego, introdukcyę Saint Saensa, mazurek Kątskiego, tańce Sarassatego i melodyę Paderewskiego-Barcewicza. Oprócz tego kilka utworów odśpiewa p. Rapacka, a kilka oddeklamuje p. Leszczyńska.

Zmarli. Jan Jasielski, urzędnik przemyskiej Rady pow., umarł w 31 r. życia.

Stan powietrza. Term. + 4° o godz. 8 rano, w poł. + 7° R. Bar. 758. Deszcz.

Okazowa para

Ona.

Dopóki męża poszukiwała,
Fortepian jęczał wśród ciągłych prób.
Dzisiaj ma męża! talent gdzieś przepadł
I jej fortepian... milczy, jak grób.

On.

Dopóki szukał dobrej posady,
Kształcił się pilnie ten pracy wzór..
Dziś ma posadę! kształcić się przestał
I w miejscu stoi, jak chiński mur.

Korespondencya Administracyi. *Świetny Wydział Rady powiatowej w Przemyślanach.* Numera *Przeglądu* z pierwszych dni marca są zupełnie wyczerpane, przeto też wszyscy ci prenumeratorowie, którzy nadesłali prenumeratę dopiero po 7 marca, nie dostali numerów początkowych z marca. Pomimo najszczerszych chęci, nie możemy na końcu miesiąca przewidzieć, jaki będzie przybytek nowych abonentów w przyszłym miesiącu. Więc na chybi trafi powiększamy ekspedycyę o kilkadziesiąt egzemplarzy. Jeżeli jednak przybędzie więcej, natenczas tracą na tem ci z dawnych abonentów, którzy się nie kwapili z odnowieniem swej prenumeraty i których przeto zaliczyliśmy już do liczby tych, co odnowić nie mają zamiaru.

Literatura i Sztuka.

* **Koncert** skrzypka, p. Barcewicza, odbył się wczoraj w sali Domu narodnego przy licznym współudziale publiczności. Artysta warszawski, którego słyszeliśmy we Lwowie jeszcze przed kilkunastu laty, uraczył nas obfitą wiązanką z znakomitą werwą, ciepłem i uczuciem wykonanych utworów. W koncercie Mendelsohna, wykonanym wogóle bardzo dobrze, zajęło słuchaczy głównie wykonanie długiej melodyi Allegra i szlachetnego Andante. W tych miejscach smyczek Barcewicza zachwycał i przemawiał do uczucia płacząc głosem niemal ludzkim. W Fantazyi z „Fausta" odnaleźliśmy powyższe zalety gry w parafrazie duetu; waryacye na temat walca unosiły brawurą. Riesa Adagio i Gondoliera dały również sposobność napawania się miękkością tonu w kantylenie, zaś Moto perpetuo wykonaniem świetnem i mimo brawury spokojnem wywołało entuzyazm wśród słuchaczy. Nad program zagrał artysta mazurek Wieniawskiego, widocznie rodzaj muzyki najbardziej mu do smaku przypadający. Wykonanie było niezrównane tak pod względem mistrzowstwa w technice, pewności flażoletów, jak głębi i prawdy uczucia. Tańce cygańskie Nacheza wykonane na zakończenie były wybornem uzupełnieniem tej znakomitej produkcyi.

W koncercie brała udział panna Rapacka, śpiewaczka o głosie brzmiącym sympatycznie w górze; wykonaniem kilku pieśni zjednała sobie uznanie ciepłe słuchaczów.

Akompaniował p. Wszelaczyński. *M. Sołtys.*

* **Echa brazylijskie.** Jedne wypadki gonią dziś drugie. Żyjemy tak szybko dzięki parze i elektryczności, że nie mamy czasu pamiętać długo nawet o zdarzeniach bardzo ważnych. Dawno to, kiedy sprawa brazylijska zajmowała mocno nasz ogół? A dziś, gdyby nie świeżo wydana książka Adolfa Dygasińskiego p. t.: „Na złamanie karku" i ciągłe telegramy o krwawych sporach między prezydentem Peixoto a jener. de Mello, nie wiedzielibyśmy, że jakaś tam „Bryzolia" w ogóle istnieje.

Handel i przemysł chwalą sobie ten chorobliwy pośpiech drugiej połowy bieżącego stulecia, bo w pogoni za złotem znaczy czas tyle, co gotówka. Telegraf, telefon, kolej służą wybornie kapitałowi, nienasyconemu nigdy, ale nie cała ludzkość handluje i przemyśliwa. Wytworna część ludzkości ta, która chce głębiej czuć, dłużej pamiętać, szerzej myśleć, serdeczniej kochać, która nie lubi ordynaryjnej walki o byt, zaczyna się męczyć gorączkowem życiem naszych czasów.

Dygasiński odtworzył w „Na złamanie karku" z dokładnością sumiennego sprawozdawcy dziennikarskiego losy jednej grupy kolonistów, których złudziły obietnice zamorskie.

Mieszkała w Rokitnicy stara Grzędzina z córką Maryną, dziewką tak śwarną, że roiło się koło niej, jak obok jakiej królowej karnawału. Nie mówiąc o rozmaitych wiejskich parobkach, pisarz prowentowy u dworu, pisarek, co pisarzowi gminnemu pomagał w kancelaryi, a nawet syn dziedzica — precz robili słodkie oczy do Maryny.

Ona się z nikim nie wiązała słowem, nie obiecywała, że pójdzie za mąż za tego, czy za drugiego, ale lubiła mieć koło siebie kilku umizgantów. Zwyczajnie, służyła na dworze przy paniach za pokojówkę, nabrała tam min i przywykła do strojów; umiała tak jakoś osobliwie nosić się i szczerzyć zęby, że zwabiała do siebie kawalerów.

Ta Marya Grzędzianka stała się przyczyną nieszczęścia całej wsi.

Wracając raz wieczorem do domu, spotkała na drodze człowieka nie starego, nie młodego, porządnie przyodzianego, podobniejszego do szlachcica, niż do chłopa.

— Niech będzie pochwalony — zamówił on pierwszy.

— Na wieki wieków. Amen.

— A zkądże-to panienka?

— Zkądżeby, jak nie z za góry, z Rokitnicy.

— Oj, w Rokitnicy jest dużo zasobnych gospodarzy, ale jest też dosyć i bezrolnych, takich, co głodu często gęsto zaznać muszą, a zawsze im bardzo ciężko przychodzi czarny kawałek chleba.

— Juści prawda — odrzecze dziewczyna — jeno co na to począć, a mnie to wszystko równo, w chałupie u nas, Bogu dzięki, jeszcze nie ostatnio. Jest krowina, para wieprzków, po ojcu się też zostało będzie ze dwie morgi gruntu niezgorszego.

— Dwie morgi gruntu, mój Boże. I panienka powiada, że to nie ostatnio? Przecie kobieta taka jak łania, mogłaby być panią całą gębą. Na taką nie dwie morgi, bo i dwie włóki mało. Jedna krowa, para prosiąt, co to za majątek. Podług urody, coby się jej niejedna szlachcianka powstydzić mogła, powinno być kilka włók gruntu, krów ze dwadzieścia, porządne wozy, bryczka, koni z dziesięć.

— Jakby było, to dobrze, ale kiej nie ma, trzeba się smakiem obejść.

— A po co smakiem się obchodzić?...

I jął ajent brazylijski, bo to ajent był, rozpowiadać, jak jest na świecie kraj katolicki, gdzie dają porządnym ludziom ziemię za darmo, gdzie złoto i drogie kamienie walają się po ulicach, świecą w trawie. Tylko nachylić się i podnieść, a nikt nie broni.

Wiedział już szatan w raju, że skusi łatwiej Ewę aniżeli Adama, chociaż niewiasty twierdzą, że są sprytniejsze od nas. Ajent skusił Marynę, ona zaś podrażniła chciwość całej wsi, wyprowadzając z niej za morze siły najlepsze.

Dla psychologa był ten cały ruch brazylijski zjawiskiem niezmiernie ciekawem. Jakieś pobudki wewnętrzne odebrały naszemu chłopu jego zwykłą przezorność i podejrzliwość. Lud, tak przywiązany do ziemi, że dopuści się zbrodni dla kawałka gruntu, tak skąpy, że dziesięcioma szmatami obwija każdego guldena i chowa go za pazuchę, niby jaką świętość, tak wkońcu nieufny, że dość być ubranym w surdut, aby utracić jego wiarę... lud ten rzucał bez żalu ową ukochaną ziemię, trwonił grosz bez namysłu i wierzył pierwszemu z brzegu wyzyskiwaczowi bez zastrzeżeń.

Znaczy to, że chciał być oszukanym, porwanym przez wir chciwości; inaczej bowiem trudno sobie wytłumaczyć szał, jaki go ogarnął i popchnął na zmienne fale ryzyka.

Zdaje się nam powszechnie, że t. zw. prądy chwili potrącają tylko o warstwy oświeceńsze, nie docierając do nieruchomych mas prostaczków. Ale wszelka idea jest jako kamień rzucony do wody. Tam, gdzie spadł, wytwarza się kółko małe, ciasne, odcinające się wyraźną falą od spokojnej powierzchni stawu. Z tego jednego kręga powstaje drugi, trzeci, dziesiąty, coraz szerszy, niklejszy, aż się ostatni rozbije o brzeg, tak nieznaczny, że go już prawie nie widać. Kamień wprawił w lekkie drżenie całą płaszczyznę wodną.

To samo odnosi się także do teoryi, doktryn, programów itp. motorów życia społecznego. O Darwinie, Comcie, Spencerze, o Millu, Bucklu i Draperze nie słyszał oczywiście nigdy nasz chłop, chyba że miał syna w szkołach. Ale duch mądrości materyalistycznej zatoczył niezawodnie dalsze koła, niż się nam zdaje. Milionami przeróżnych szczelin wciskał się ten duch pod dachy pałaców i strzechy szarych chat. Niosła go chwila bieżąca na cichych skrzydłach swoich, pomagało mu żywe słowo, podawane z ust do ust, z serca do serca.

Odczytując dziś pierwsze powieści Orzeszkowej i Bałuckiego, krystalizacye ich pojęć mieszczańskich, słyszymy ciągle: życie, użycie, dobrobyt, bogactwo, naprzód, postęp, para, elektryczność, ułatwiona komunikacya i t. d. O czem nauka marzyła, to wcielała sztuka, popularyzując zdobycze i sny gabinetów i laboratoryów. A dzieła belletrystów czytają wszyscy, mądrzy i głupi, wielcy i mali. Z buduaru i dworu przechodzi powieść do kredensu i do oficyny, a ztamtąd do karczmy i dalej, coraz dalej. Strzępy, najczęściej sfałszowane, skoszlawione pewnych doktryn, dochodzą z czasem do najciemniejszych zakątków i zaułków, wydając na dole owoce dopiero wtedy, kiedy już o nich na górze zapomniano.

Niezadowolenie z miernego bytu, wstręt, pogarda dla ubóstwa, chciwość pieniędzy, wygód, używania zmysłowego, są smutną spuścizną po nauce i literaturze materyalistycznej. Trzy czwarte współczesnego pesymizmu z tego płynie źródła. Człowiek obrzydzi sobie życie, które mu nie daje tego, czego się od niego słusznie, jak mniemał, spodziewał.

Trzeba dziś naprawiać, co złego ostatnia forma materyalizmu wyrządziła, dobrobyt bowiem powszechny jest utopią a bogactwo nie daje szczęścia. Zatruwa ono raczej człowieka, demoralizuje go, robi go chłodnym egoistą, albo znudzonym sybarytą. Wbrew wierze Darwinów, Spencerów, Bukle'ych, Straussów i innych, pozwolimy sobie twierdzić, że *ubóstwo jest szlachetniejsze, uczciwsze, więcej zbliżone do ideału ludzkości, aniżeli bogactwo*. Wszystkie wielkie epoki miały pogardę dla wygód cielesnych, dla komfortów, zbytków i t. p. zdobyczy cywilizacyi, a w tej pogardzie spoczywa właśnie ich wielkość. My, wytworni, wyrafinowani, z gustami i nerwami starych kokot paryskich, doszliśmy, goniąc za dobrobytem, do charłactwa fizycznego, moralnego i umysłowego. Darami Danaów stały się dla nas wszelkie wykwinty.

Rozumie się, że nasz lud nie zdawał sobie sprawy z gorączki, która go przez pewien czas trawiła. Spadła na niego — nie wie zkąd — z powietrza, z echem rozpraw i dysput, toczonych pod dachami warstw oświeconych, podrażniła w nim zwierzęce apetyty, drzemiące w każdym człowieku, porwała go jak szatan, ukazujący ubogiemu złoto, brylanty, przestrzenie ziemi, lasy, aby go oślepić i pochwycić tem łatwiej za kark — spadła i odebrała mu rozum. Starzy ludzie, sędziwi ojcowie rodzin, którym się już niewiele od życia należało, schorzałe niewiasty, młodzież płci obojga, dzieci nawet i kależy — całe wsie rzucały ziemię ojców i uciekały za morze na nędzę i poniewierkę.

Bo czekała ich tam w znacznej części tylko nędza i poniewierka.

Całą tę tragedyę brazylijską odtworzył Dygasiński z sumiennością badacza, który obejrzał naprzód dobrze przedmiot, zanim się do niego zabrał i z uczciwością szlachetnego serca, wzruszonego do głębi łzami maluczkich. Jego „Na złamanie karku“ zostanie nie starzejącym się nigdy dokumentem obłędu, o którym wartoby jak najrychlej zapomnieć.

Zanim Dygasiński wywiódł obałamuconych chłopów z kraju, pokazał nam na miejscu ową zgraję wrzekomych doradzców ludu, żyjących z jego nieświadomości i dobrej wiary. Działalność przeróżnych ajentów, pokątnych doradzców, pisarków wiejskich itp. hałastry znamy zanadto dobrze, abyśmy się mogli dziwić czarnym barwom, użytym przez autora.

Wyszedłszy z kolonistami z Rokitnicy, postępował za nimi krok w krok, towarzysząc im aż do Brazylii, dokąd, jak wiadomo, sam jeździł. Powieść jego jest dokładnym obrazem całego ruchu.

Sport.

Pierwszym znakiem zbliżającej się pory wyścigowej jest ogłoszenie w kalendarzu wyścigowym, który jak wiadomo, jest urzędowym organem Jockey-Clubu wiedeńskiego, wag na tak zwany Handicap (Freies-Handicap). Nazwisko to oznacza, że nie właściciele koni mianują takowe do biegu, ale Handicaper wszystkim koniom, które dały się poznać na torze wyścigowym, z góry naznacza wagi podług zdania i przekonania, jakie sobie z ich biegania wyrobił, ażeby tymi wagami szanse ich ile możności wyrównać. Właściciele zaś, którym wagi dogadzają, zapisują wtedy konie.

Ponieważ w biegu, o którym mowa, a który odbyć się ma dnia 22go kwietnia r. b., udział brać mogą tylko konie trzyletnie, zdawałoby się, że naznaczenie najwyższej wagi w tym biegu wskazuje konia, który według przekonania handicapera, powinien wygrać Derby austryackie.

Otóż najwyższą wagę 70 kilogramów otrzymała przedewszystkiem galicyjska „Panama“, co dowodzi, jak wysokie o niej wyobrażenie miał naznaczający wagi. Najniższa waga wynosi 39 klg, więc różnica między dwoma klaczami tego samego wieku 31 kilogr.!

Żałować więc bardzo wypada, że nie będąc zapisaną do Derby austryackiego „Panama“ nie może w niem biegać, gdyż tam nosiłaby normalną wagę podług wieku tj. 54 i pół klg.

* * *

Donosiliśmy już, że hr. Eszterhazyego „Igen“ przy piątym swoim występie w Anglii przeszedł tor bez wypadku i przybył trzeci do mety; gazety angielskie wyrażają się o nim dość pochlebnie i utrzymują, że się ciągle poprawia. Wprawdzie zwycięzca w owym biegu w Kempton-Park wygrał z wielką łatwością, ale koń, który przybył drugim, zaciętą musiał stoczyć walkę z „Igenem“, aby się na tem miejscu utrzymać.

* * *

Jak w przeszłym roku „faworytem“ t. j. koniem, na którego najwyższe trzymano zakłady na bieg myśliwski w Liverpool — jak wiadomo największy na świecie — był „Cloister“ i istotnie wygrał ten bieg z wielką łatwością, bo pod najwyższą wagą przybył pierwszy do mety o 40 długości konia przed wszystkimi współzawodnikami; tak też i tego roku, chociaż mu tę samą najwyższą wagę przyznano, on znowu najwyżej stoi w zakładach. To też znów podobnie jak przed rokiem właściciel jego i trener nie zaniedbują ostrożności, aby go uchronić przed złośliwym jakimś zamachem. Dwóch policmenów umyślnie *ad hoc* najętych, czuwa dzień i noc u drzwi jego stajni, a chłopak stajenny, który go dogląda, sypia zawsze w jego klatce.

* * *

W Czeremchowicach nieopodal Złoczowa trener Iwanów przygotowuje do wyścigów następujące konie p. Jana Mazewskiego: kl. gn. 4 l. „Lithuania“ po Kalandor II od Metamorfosa, og. skgn. 3 l. „Suprem Zieleniaczek“ po Y. Blinkhovlie od Swawola kl. kaszt. 3 l. „Moja Własna“ po Ursynów od Salicha (półkrwi) kl. skgn. 3 l. „Pokusa“ po Ursynów od Metamorfosa.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 10 marca.

(Z.). Gorączka zwyżkowa w walorach kolejowych już się skończyła i dziś papiery te spadły w tempie tak samo szybkiem, w jakiem przedwczoraj się podnosiły. Całkiem inaczej zapatrywała się giełda na deklaracyę hr. Wurmbranda w sprawie upaństwowienia kolei prywatnych i nie miała różowych nadziei rzeczywistych czy udanych, które przedwczoraj dały powód do tak ogromnej zwyżki. W ogóle cała przedwczorajsza haussa zdaje się być sztucznym manewrem niektórych sfer i kantorów giełdowych, które lubią łowić ryby w mętnej wodzie. Dziś n. p. te same sfery, które przedwczoraj z takiem powodzeniem urządziły haussę w walorach kolejowych, próbowały wytworzyć ją w niektórych walorach przemysłowych zwłaszcza w alpinach. W tym celu rozpuszczono rozmaite sensacyjne pogłoski, jak n. p., że dwa wielkie banki tutejsze zajmą się sanacyą towarzystwa alpejskiego.

Pogłoskom tym jednak zaprzeczono oficyalnie jeszcze przed zamknięciem targu i zamiar się nie powiódł. W ogóle cała giełda była dziś źle dysponowana i ruch zwyżkowy nie mógł się rozwinąć w żadnej kategoryi papierów.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 365·60, węgierskie 438·25, Anglobanki 154·—, Uniony 267·—, Bankvereiny 131·—, Länderbanki 253·—, Ludwiki 217·25, Czerniowieckie 271·—, Elbethale 258·75, Renta papierowa 98·30, srebrna 98·10, austryacka złota 119·95, 4% austr. renta wal. kor. 97·70, węgierska złota 118·20, 4% węgierska renta wal. kor. 95·15, dukat 5·83, 20-frankówka 9·91½, marki 12·21, ruble 1·33½.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu**
Kraków 9 marca.

Dość znaczne dowozy zboża nietylko że wystarczają, ale przewyższają nawet potrzeby miejscowej konsumcyi, a że przy teraźniejszym stosunku cen zboża krajowe nie wychodzi nigdzie, więc oczywiście obroty są małe, a usiłowania ze strony właścicieli zboża, ażeby przecież jakieś koncesye od kupujących uzyskać były dotychczas daremne i rezultat ich ogranicza się do tego, że przynajmniej dalszego spadku cen nie dopuszcza.

Płacono: pszenicę białą 7·50 do 8·10, czerwoną 7·40 do 8·00, żółtą 7·35 do 7·90, żyto 6·30 do 6·60, jęczmień browarny 6·25 do 6·75, na kaszę 5·20 do 5·65; owies 6·30 do 6·90, rzepak 12·25 do 13·00; wyka 7·00—8·00; koniczyna czerwona 65—80; biała 65—90. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy „Przeglądu“.

Petersburg 12 marca (pr.) Ministeryum oświaty poleciło rektorowi dorpackiego uniwersytetu rozwiązać wszystkie stowarzyszenia studenckie (Burszenszafty) mające nazwy lub charakter niemiecki, a pozwalać odtąd na zawiązywanie tylko takich stowarzyszeń, które będą miały rosyjski charakter i rosyjskie nazwy. Fundusze dawnych stowarzyszeń zostaną wcielone do ogólnych funduszów ministeryum oświaty (to znaczy skonfiskowane *Przyp. Red.*)

Wiedeń 12 marca. Kluby złączonej lewicy, tudzież Hohenwarta odbyły wczoraj posiedzenie w sprawie reformy wyborczej. W klubie lewicy dawał minister Plener wyjaśnienia w tej sprawie i oświadczył, że wyrażone w *Montagsrevue* obawy nie dają żadnego powodu do zaniepokojenia, albowiem Rada ministrów powzięła jednomyślne postanowienie wnieść dopiero wtedy projekt reformy wyborczej w Izbie, kiedy kluby pogodzą się względem zasad tej reformy.

Wspomniał także p. Plener o projekcie hr. Hohenwarta podnosząc, że Hohenwart na konferencyi prezesów klubów lojalnie oświadczył, iż rozwija swój projekt jedynie we własnem imieniu, a nie w imieniu klubu konserwatywnego.

Według *Montagsrevue* odroczył klub Hohenwarta narady nad reformą wyborczą do kwietnia.

Wiedeń 12 marca. Lewica powzięła wszystkimi głosami przeciw jednemu uchwałę, mocą której zgadza się zupełnie na oświadczenie swego prezydyum, złożone na wspólnej konferencyi prezesów klubów i przystaje na punkty 1, 2 i 5 rządowego projektu reformy wyborczej i wyraża gotowość popierania w tej sprawie rządu.

Niektóre pisma doniosły, że hr. Hohenwart szorstko odrzucił zaproszenie prezesa gabinetu ks. Windischgraetza do wzięcia udziału w ponownej konferencyi prezesów klubów i że ks. Windischgraetz również szorstko mu odpowiedział. W doniesieniu tem jednak nie ma ani słowa prawdy.

Wiedeń 12 marca. Wczoraj po południu odbył się z wielką okazałością pogrzeb prezesa Koła polskiego p. Benoego. Zwłoki przywieziono do kościoła Augustynów, gdzie je pobłogosławiono. W kościele zebrało się całe Koło polskie w komplecie. Przybyli także prezes gabinetu ks. Windischgraetz i wszyscy ministrowie, wiceprezes izby dr. Kathrein, b. minister Ziemiałkowski, prezydent kolei państwowych dr. Biliński, bardzo wielu posłów, między nimi hr. Hohenwart, hr. Deym, Stuergkh, Pattai i inni, wielu wysokich urzędników i innych dostojników. Z ruskich posłów przybyli pp. Barwiński, Maudyczewski, Ochrymowicz, Teliszewski i Wachnianin.

Po odprawieniu ceremonii kościelnej odprowadzono zwłoki na dworzec kolei północnej, gdzie drżącym od wzruszenia głosem przemówił długoletni przyjaciel zmarłego X. prałat Ruczka. Po X. Ruczce przemówił p. Zaleski i określił polityczną działalność zmarłego, nacechowaną zawsze gorącą miłością Ojczyzny.

Na trumnie złożono mnóstwo wieńców. O godzinie 7 wieczorem odwieziono zwłoki do Krakowa. Deputacya Koła polskiego składająca się z 6 członków odjechała, aby wziąć udział w pogrzebie w Niegowićach.

Wiedeń 12 marca. Prezydent izby posłów br. Chlumecky, przebywający w Lussinpiccolo nadesłał do Koła polskiego telegram kondolencyjny z powodu śmierci prezesa Benoego.

Wiedeń 12 marca. Jak corocznie, odbyła się i wczoraj demonstracya na grobie poległych w rewolucyi z 13 marca 1848. Około 30.000 robotników udało się na cmentarz i złożyło wieńce na grobie, przyczem wygłoszono dwie mowy, jedną po czesku, drugą po niemiecku. Zajścia nie było żadnego.

Abbazia 12 marca. Wczoraj odbyła się tu piękna uczta oficerów austryackich, tudzież oficerów należących do załogi przybyłych tu pancerników niemieckich.

Podczas uczty wznoszono toasty na cześć Cesarza austryackiego i niemieckiego, na przyjaźń Austryi i Niemiec i na cześć bratniego koleżeństwa ich armii.

Cesarz niemiecki przybyć ma tu 17 marca wieczorem.

Mentona 12 marca. Cesarstwo austryaccy wysłuchali wczoraj cichej mszy św., a w południe wyjechała cesarzawa powozem na spacer.

Wiedeń 12 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby, wypowiedział wice-prezydent Kathrein nadzwyczaj gorące słowa wspomnienia o ś. p. Benoem.

Berlin 12 marca. Cesarzowa niemiecka odjechała dziś do Abbazyi.

Wiedeń 12 marca. Dziś o godzinie 10 rano odbyło się w kościele Augustynów nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Benoego. Celebrował je X. prałat Ruczka, a przy bocznym ołtarzu odprawił X. Pastor cichą mszę żałobną. Na nabożeństwie było bardzo wielu członków Koła polskiego i klubu Hohenwarta.

Przyjechali do Lwowa
dnia 12 marca 1894.

HOTEL ZORŻA. M. Bałucka z Krakowa. R. Rapacka z Warszawy. K. Gromnicki z Ukrainy. A. hrabia Cetner z Podkamienia. Wład. Wolski ze Schodnicy. W. Bormann z Berlina. A. Verchin z Paryża. K. Martin z Wiednia. T. Dernen z Cognacu.

HOTEL FRANCUSKI. O Ambroziewicz z Pomorzan. Dr. T. Hutrich z Buczacza. K. Wierzbieniec z Krosna. E. Wojciechowska i A. Wołyńska z Wołoczysk. C Heyden z Iserlohn. K. Oesterreicher z Wiednia. K. Schneider z Madu.

HOTEL EUROPEJSKI. Książę A. Wréde z Wiednia. E. Boehheim z Wiednia. L. Loschütz z Wiednia. D Lutia z Czerniowiec. L. Miedelburg z Krakowa. J. Łysakowski z Podhajec. A. Metzger z Ludwigsburgu. M. Kamieński z Jarosławia. Fürstenberg z Gdańska.

HOTEL VICTORIA. W. Księżopolski z Glinian. L. Sitowski z Sanoka. J. Panek z Rzp zyc. Dr. J. Beer i K. Brem z Wiednia. A. Volfgruber z Florisdorfu. E. Rudert z Drezna. J. Czigelbrier z Budapesztu. Dr. J. Winta z Wiednia. W. Groh z Drezna.

HOTEL CENTRALNY. Dr. A. Żukowski ze Stanisławowa. F. Piasecki z Rzeszowa. F. Nlepa z Tarnowa. E. Stankiewicz z Dubiecka. W. Prytyka ze Zbaraża. W. Jabłoński z Derzowa. Fr. Brauczek z Pragi. K. Kosowska z Brzeżan. B. Widajewicz z Wrześniowa. K. Janecki i B Stanchino z Hanoweru. B. Kohn z Czerniowiec. Leon Pan z Reichonbergu. Dr. S. Frankl z Berna.

HOTEL IMPERIAL. E. hr. Dembiński z Mościsk. F hr. Czosnowski z Ożomli. M. hrabia Rey z Psar. W. br. Doliński z Dolinian. K. br. Reisky z Krechowa. F. Zaba z Wiednia. Dr. J. Kowacs z Budapesztu. B. Grek z Bursztyna. H. Reunert z Roman. K. Curiv z Lubyczy. Dr. M. Kaufmann z Krakowa. J. Pollak z Berna.

Lwów dnia 12 marca. (Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216·— do 219·—. Kolej Lwow.-Czern. Jasska po 200 zł. w. 271.50 do 274·50 Banku hipotecznego po 200 zł. w. a, 380 — do 390·—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5%, losow. w 40 lat. 101·— do 101·70, 5% z 10% prem. 109·80 do 110·50, 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·50 do 101.20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·30 do 98.—. Tow. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·30 do 99·—. 4% los. w 41½ lat. 98.20 do 98·90, 4% los. w 56 latach 98·20 do 98·90. 4½% los. w 52 lat. —·— do —.—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·30 do 98.—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·30 do 103·— Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do 103·—, Pożyczki krajowej 6% 105·— do —·—, 4% , 100·— do 100·70 4% z roku 1891 96·40 do 97·10 4% z roku 1893 96·40 do 97·10

Monety. Dukat cesarski 5·84 do 5·94 Napoleondor 9·85 do 9·95. Półimperyał 10·10 do —.—. Rubel rosyjski srebrny czy papierowy 1.32·—do 1.35·—. 100 marek niemieckich 60·80 do 61·30.

Wiedeń dnia 12 marca. (godz. 11 w południe.) Kredyty 367·87, kred. węgierskie 440.50, Anglob. 155.00, Uniony 268.50, Bankvereiny 130.75, Länderbanki 252.70, Akcye tytoniowe 22 .25, Staatsbahny 232.—, Lombardy 109.50, Elbethale 256·59 Renta papierowa 98·30, Renta węg. 4% kor. 95·15 Renta węg. złota 4% 118·20, Alpiny 63·90, Marki 61·07 Losy tur. 63·90.

---

17)

KRÓLOWA ZŁOTA.

POWIEŚĆ
PAWŁA d'AIGREMONT.

(Ciąg dalszy).

— Wcale nie. Kadzidło, jakiem otaczał swe bóstwo, zawróciło mu głowę i przed pierwszą, którą spotkał, nie zdołał ukryć upojenia. Nie ma w tem niebezpieczeństwa żadnego. Na pani miejscu nie martwiłbym się tem. A ponieważ powróci z pewnością zawstydzony swym wybrykiem, nie należy więc dozwolić mu domyśleć się, że o tem wiemy. Stanie się przez to swobodniejszym i zapomni o wszystkiem.

Paulina postanowiła pójść za radą swego przyjaciela i milczeć.

Gdy Olivier powrócił do Paryża, z trudnością poznano w nim tego samego młodzieńca wesołego, swobodnego i zwierzającego się, jakim wyjechał przed kilku miesiącami. Mówił mało i nieraz całe godziny przepędzał w milczeniu.

— I nie uważasz pan za właściwe, bym rozmówiła się z nim szczerze? — zapytała — Paulina Klaudyusza.

— Nie, byłoby to nieroztropnością. Niech tylko pani nie broni mu rozrywek i wprowadzi w świat, którego nie zna.

Paulina spełniła jego radę.

Po niejakim czasie Olivier z przyjemnością zaczął bywać w towarzystwach, tańcował, bawił się zawzięcie, co więcej, stał się znowu wesołym i serdecznym dla matki.

Paulina cieszyła się już, że usłuchała rady Klaudyusza, gdy pewnego dnia Olivier zniknął i powrócił do domu po dwóch dniach.

— To nic — powiedział Deschamps — to tylko dowodzi, że zapomniał już o swych miłostkach antylskich i w Paryżu zawiązał nowe.

— Chciałabym panu wierzyć — odrzekła z westchnieniem — ale nie wyobrażasz pan sobie, jaką boleść mi sprawia jego smutek i pochmurność.

Wyznaczony przez Paulinę termin wyjazdu do Hawany nadchodził, ale im bliższym był, tem Olivier stawał się smutniejszym.

Pewnego dnia lokaj jego, Ambroży, oświadczył jej, że Olivier płakał przez noc całą. Biedna matka przeraziła się i poszła do syna.

— Czy to prawda, co mi mówił Ambrozy, żeś płakał w nocy? Więc masz jakieś zmartwienie? Z kimże możesz się niem podzielić, jeśli nie ze mną?

Ale na nieszczęście dodała:

— Zresztą znam ciebie o tyle, iż jestem pewną, że w twem sercu i życiu nie zaszła żadna zmiana i że nie uczyniłeś niczego, coby się nie zgadzało z godnością i szlachetnością twego rodu. Można wszystko przebaczyć w życiu z wyjątkiem niespełnienia obowiązku.

Olivier był już w tym stanie rozpaczy, że pragnął wyznać przed matką błędy swego życia, ale ostatnie jej słowa zmroziły go.

Paulina nie była matką pobłażliwą i pieszczącą; swą miłość dla syna starannie ukrywała w głębi serca i nigdy o niej nie mówiła.

— Źle powiedziano ci, mamo. Nie mam żadnej przykrości.

— I zawsze kochasz Nadinę?

— Kocham ją — odrzekł pośpiesznie — więcej niż samego siebie.

— Więc możemy wyjechać za miesiąc?

— Być może — odrzekł z niejakiem wahaniem.

— Jakto: być może? — zapytała z boleścią. — Gdy chodzi o słowo Jacobsena, to czyż może być na świecie jaka przeszkoda?

— Zapewne, że nie... Ma mama słuszność..

— Więc dla czego wyrzekłeś te słowa?

— Powiem mamie prawdę. Pragnęła mama, bym bywał w towarzystwach, byłem posłuszny; lecz spostrzegłem naokoło siebie tyle płytkości, tyle podłości nawet, że nabrałem wstrętu do ludzi. Jestem tak zniechęcony, że samo życie stało mi się ciężarem. Będąc w takiem usposobieniu, nie chciałbym zostać mężem Nadiny, dziewczyny tak młodej i naiwnej. Dla tego to chciałem cię, mamo, prosić o zwłokę.

Paulina przenikliwie spojrzała mu w oczy.

— Jeżeli tylko ten powód, to jestem spokojną. Tę samą niechęć do świata czuł twój ojciec i ja czuję. Ona sprawiła, że domowe życie nasze tem większy miało dla nas powab, więc i z tobą to samo nastąpi. Jej cnoty i miłość wyrugują z twej duszy to uczucie wstrętu, i właśnie dla tego powinniśmy wyjechać jak najprędzej i nie odkładać terminu, którego wszyscy oczekujemy z upragnieniem.

Ucałowała go, co w jej postępowaniu z synem było rzeczą nadzwyczajną, i przekonana, że Ambrożemu przywidziało się tylko, odeszła do siebie.

Ale zaledwo echo jej kroków ucichło w koryta, gdy Olivier, zakrywszy twarz dłońmi, zawołał z rozpaczą:

— Ach matko! skłamałem, oszukałem cię. Ale czyż mogłem przed tobą, wcielonym obrazem obowiązku, wyznać mą haniebną namiętność, czyniącą mnie zdrajcą i krzywoprzysięzcą? Ale ja ją zwalczę — zawołał, prostując się z energią — zwalczę, choćbym miał sam zginąć.

W kilka dni po tej scenie, gdy Olivier obok Deschampsa siedział w biurze, wszedł posłaniec i wręczył mu list.

Olivier przeczytawszy go, zbladł śmiertelnie.

— Niech pan powie mamie, by nie czekała na mnie. Być może, że powrócę do domu nawet bardzo późno.

— Dobrze! — odrzekł starzec, zaniepokojony smutnem przeczuciem — ale pozwól staremu przyjacielowi twojemu udzielić ci jednej rady.

Olivier stał jak na rozpalonych węglach.

— Niech pan mówi, wszak pan wie, że możę mi wszystko powiedzieć.

— Cokolwiek się stanie i w jakiejkolwiek pozycyi znajdziesz się, pamiętaj, że w rodzinie twojej poczucie obowiązku górowało nad wszelkiemi przyjemnościami osobistemi. Matka twoja ma ciebie jednego na świecie i nie przeżyłaby jakiegokolwiek twojego czynu nieszlachetnego.

Olivier nic nie odrzekł, lecz był zmięszany i spoglądał nań wzrokiem gorączkowym.

Po jego wyjściu Deschamps uczynił ręką ruch rozpaczliwy.

— Zdaje mi się — zawołał — że jakieś nieszczęście wisi w powietrzu. Czy dobrze uczyniłem, milcząc przed panią Jacobsen o moich spostrzeżeniach.

O godzinie drugiej po północy Paulinę przebudziły krzyki i płacz.

— Niech pani baronowa wstaje prędzej — wołała jej pokojowa Marya — Boże! co za nieszczęście!

Paulina ubrała się pośpiesznie i jak szalona wybiegła z pokoju.

— Pan baron umiera — zawołał Ambroży, zrozpaczony i jak trup blady.

Gdy Paulina wpadła do pokoju Oliviera, zastała go na łóżku skurczonego, z twarzą ściągniętą konwulsyjnie.

Deschamps był już przy nim i oczekiwał na lekarzy. Wkrótce przybyło ich kilku.

Oświadczyli, że musiał zażyć jakiejś gwałtownej trucizny i że już żadne środki nie pomogą.

Paulina pochwyciła jego głowę i zaczęła pokrywać pocałunkami.

— Mów! — powtarzała — co ci się stało? Olivier, dziecko moje drogie .. odpowiedz mi.

Otworzył powieki i z wysiłkiem, głosem urywanym, konającym, mówił:

— Otruła mnie... mnie, com jej tyle dobrego wyświadczył!... Jestem otruty... uczułem to, gdym tylko wypił oranżadę, którą mi podała.. jakiś smak dziwny... Ach, Boże mój!... jakież straszne boleści... Mamo... ratuj mnie... ocal mnie!... Albo nie — odezwał się po chwili — zostaw mnie tak... ale potrzeba jechać do niej natychmiast... dowiedzieć się, gdzie mój syn i odebrać go... Nie chcę, by pozostawał on u niej... Mamo... mamo kochana... przysięgnij mi, że go odbierzesz... że będziesz go kochała... że go wychowasz...

I gdy Paulina osłupiała pod wrażeniem słów jego, nie mogła przemówić słowa, Olivier dodał:

— Nie chcesz?... nie chcesz go przyjąć?... Więc nie przebaczasz mi?

— Ależ przebaczam ci, dziecię drogie! — zawołała nareszcie nieszczęśliwa matka.

— Więc przysięgnij mi, gdyż czuję, że umieram...

— Będę szukała twego syna, wychowam go, będę go kochała... Lecz gdzie go mam szukać?... powiedz mi nazwisko, adres... Gdzie mieszka ta kobieta, która mi ciebie zabrała?... Gdzie mieszka?...

Ale Olivier nie miał już siły odpowiedzieć. Powieki jego przymknęły się, konwulsye zaczęły wstrząsać całem ciałem. Stracił przytomność i dopiero po kilku minutach jeszcze raz szepnął.

— Biedna mamo!... Nadino!... przebacz mi... Ja cię tak kochałem... Ja ciebie kochałem w tej drugiej... tej przeklętej...

Ostatnie wstrząśnienie wyprostowało go, poczem bezwładne ciało opadło w zagłębienie pościeli.

Skonał.

Rozpacz Pauliny była straszną, ale jedna myśl górowała nad nią i ochroniła od obłąkania, mianowicie dziecię, pozostawione przez Oliviera. Lecz gdzie ono było?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drobne ogłoszenia wszelkim drukiem 1 ct. od wyrazu tłustym zaś drukiem 3 ct.

Do wydzierżawienia trzy folwarki razem lub pojedyńczo w pszennej glebie, w powiecie Żółkiewskim Informacya Lwów, ulica Zimorowicza numer 7 pierwsze piętro. 618 3-6

Do nabycia używane orzechowe dwa łóżka, kanapa i sześć foteli, w dobrym stanie za niemiecką cenę. Akademicka 22 II p. drzwi obok schodów. 718 2-2

Kancelarya biura wywiadowczego Kazimierza Oleszczek we Lwowie, Chorążczyzna 6, poszukuje 6 panienek z kaucyą do interesu na czas wystawy. 714 2-3

W Dyamencie poczta Siedliszowice jest do sprzedania za cenę 400 zł. **Kareta wiedeńska**, najnowszego fasonu, lekka, parokonna, prawie nieużywana. 709 2-3

Znakomite tutki niektórej ne Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum, są do nabycia we wszystkich trafikach. 653

Koniński di Konin [illegible] Ministero dell' Interno in Roma professore del Conservatorio. Autor nowej metody, udziela lekcyj włoskiego, wykład w języku polskim francuskim, rosyjskim Wtorek, Czwartek 10-12 Zielona 37. 680 2-2

Mleko niezbierane w flaszkach plombowanych dostarcza do domu

Sygniówka

Mleczarnia: Bazar produktów wiejskich ulica Kopernika 14.

Jedyny najtańszy pokój do śniadań z gorącemi przekąskami od 10 ct. i wyżej poleca handel Jana Hellwiga Zimorowicza 5. 684 3 7

Rządzca ekonomiczny

poszukuje posady lub dzierżawy do 200 morgów.

Łaskawe zgłoszenia A. B. p. r. Lipiński. 604 3-3

Francuzka z muzyką i niemieckiem poszukuje umieszczenia przez biuro pani Morawskiej, Lwów, ul. Halicka 10. 698 2-2

Dzierżawa w Stryjskiem zaraz do odstąpienia 650 morgów, dom z parkiem przy gościńcu pół mili od kolei. J. B. post restante Stryj. 704 2 2

Praktyczne wyrobny **rysownik** poszukuje zajęcia w biurze lub przy budowlach. Bliższe wiadomości pod adresą W. W. Rymanów.

Dom murowany i dom drewniany z podwórzem i ogródkami w miasteczku w okolicy zdrowej, gdzie kolej budować się ma, są do sprzedania. Bliższą wiadomość pod adresą W. Z. Rymanów 3-3

Plisowanie sukien i mantylek przyjmuje handel Alfreda Klimka Batorego 2. 723 1-3

Ogrodnik żonaty lat 33, poszukuje posady od 1 Kwietnia Adres L. Wiechowski, Łysa p. Zawałów. 724 1 3

Do sprzedania młyn o czteru kamieniach w Strutynie niżnym, wraz z domem i budynkami gospodarskiemi oraz 2 morgi pola. Bliższa wiadomość w Gminie i w aptece w Dolinie. 726 1 3

Czarnieckiego 26 pokój frontowy parter do najęcia 727 1 1

Ekonom z cobremi poleceniami szuka posady. Adres post. rest. Nitankowicze 100. 739 1-5

Czwórka skarogniadych doskonale chodzących, jest pod wyborzo lub razem zaraz do odstąpienia. Zgłoszenia Tadeusz Romanowski Lachowicz Żurawno. 731 1 6

W Stanisławowie

są do nabycia 2.000 **Jabłoni** wyborowych, sztuka 40 ct. 2.000 **Grusz** ber sztuka 40 ct. Kasztany sztuka 10 ct. Malinny czyli rok rodzące sztuk 10 ct. Agrest porzeczki sztuka 10 ct. Orzechy włoskie sztuka 10 ct. Winogrona sztuka 20 ct. Gwoździki prawdziwe sztuka 5 ct. Bratki wielkie kopa 1 zł. Szparagi w trzech gatunkach kopa 1 20 Poleca także i róże a jako planista zakłada ogrody na żądanie.

Z uszanowaniem

A. Schmidt

Z ces. król. uprzyw. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces król. dostawców dla austro węgierskiego dworu

Płótna, stołową bieliznę, ręczniki, chustki, ścierki i wszelkie lniane wyroby

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA we Lwowie.

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych. 1754

Wina

Szampańskie, francuzkie w całych, pół i ćwierć flaszkach.

Stare wina węgierskie, hiszpańskie, francuzkie i inne, tudzież prawdziwy **Koniak. Likwory, Starkę, Żytniówkę**

poleca

Karol Bayer

we LWOWIE, przy ulicy Krakowskiej l. 11

G. A. CHRISTIANA

następca

W. BILIŃSKI

Lwów, ul. Hetmańska 2

poleca

HERBATĘ

chińską i rosyjską

w najprzedniejszych gatunkach

Melange familijny funt		2.40
Sansinska	" "	3·—
Kaysow	"	4·—
Melange królewski	"	5·—
Wysiewki II	"	1·60
" I	"	1·80

w paczkach po ¼, ½ i 1 funta pełnej wagi. Zlecenia zamiejscowe uskuteczniа się bezzwłocznie.

Za opakowanie nic się nie liczy.

4159 38—?

Jan Ihnatowicz

poleca najprzedniejsze perfumy i wody toaletowe,

odszczególnione 10 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania

mianowicie:

Perfumy: fijołkowa, rezedowa, konwaliowa, Ylang-Ylang, Opeponax, Jockey-Club, heliotropowa, Ess-Bouquet, Mille fleurs itp. Flakoniki po ct. 25 40, 75, zł. 1, 1·50. itd.

Perfumy królowej Marysieńki. Flakon 2 zł.

Woda lwowska powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. Flakonik mniejszy 80 ct., większy złr. 1·50.

Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy ct. 95, większy złr. 1·20

Woda lewandowa podwójna i woda lewandowo-ambrowa, są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego, miłego i łagodnego zapachu. Flakon po ct. 50, 90, 70 i zł 1·20. **Wody kolońskie** niezrównanej dobroci. Flakoniki po ct. 15, 20, 25, 40, 50, 80, zł. 1, 1·50. i 5 zł.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, ulica Halicka liczba 1. W KRAKOWIE: Sukiennice l. 20; w CZERNIOWCACH: Rynek l. 2. 2443

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, pl. Maryacki 10,



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

½ kl. **Congo** złr.	1.60
Souchong czarna	2.—
" zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lond.	6
Wysiewki herbaciane	1·80
Wysiewki najlepsz. herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4¾ kilogr. w woreczku;

Portorico	9.—	pół kilo —.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	" .95
Ceylon zielona	10.—	" 1.—
" " przednia	10.40	" 1.04
" " grubo ziarnista	10.75	" 1.08
" " perłowa	10.75	" 1·08
Mocca arabska aromatyczna	10.75	" 1.08
Jawa złota	10.75	" 1.08

2261 **Opakowanie nie liczy się.**

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

Aptekarz A. Hofmann w Klosterneuburgu

poleca od wielu lat wypróbowany, ból kojący środek domowy

Konc. płyn gośccowy (Gliedergeist)

w flaszkach po 50 ct. albo 1 zł., pocztą 15 ct. więcej. Sprowadzić przez wszystkie apteki i z głównego składu apteka A. Hofmanna w Klosterneuburgu.

Galicyjskie akcyjne

Towarzystwo handlowe

we Lwowie

ulica Jagiellońska l. 3. II p,

poleca

do orki wiosennej:

brony z podwójnie tnącemi nożami

" **do zdrapywania mchu** i zagłębiania nawozów, sztucznych

" **zygzakowate** sporządzone z żelaza kątowego. znakomite i za najlepsze uznane **stalowe pługi Eberhardta** 1, 2, 3 i 4 skibowe.

znakomite **pogłębiacze** systemu **Eberhardta**

do zasiewów wiosennych:

siewniki rzędowe patentu **Melichara** 15, 17 i 19 rzęd.

" " **Panonia** 13, 15, 17 i 19 rzęd.

" " **Hungaria** 11, 13, 15 i 17 rzęd.

" " **Saksonia** 17 i 19 rzęd.

" szerokorzutne systemu **Aberdeen.**

" **ręczne uniwersalne** do koniczu i traw

" do koniczu i traw na **taczkach i zaprzęgowe**

" do nawozów sztucznych pat. **Schloer'a i Karola Jaeschke go** 8mio i 10cio stopowe.

Patentowane ogartywacze ręczne i zaprzęgowe z dźwignią do zmiany szerokości bruzdy.

Extyrpatory 5cio, 7mio i 9cio radłowe.

Grabiarki amerykańskie

Sieczkarnie oryginalne **Bentalla.**

Śrótowniki „Escelsior".

Oryginalne **tryjery „Heida"** 460 9-18

Młynki do czyszczenia zboża

Patentowane okucia do silnego uchwycania kos,

Pasy do maszyn angielskie.

Prasy Blunta do konserwowania zielonej paszy.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Leopold Lityński

otwiera z dniem dzisiejszym

Największy galicyjski

Skład Farb

i

materjałów aptecznych

we Lwowie

„Grand Hotel",

(obok nowej Kasy oszczędności).

W siedmiu obszernych salach pomieszczono wszystko, cokolwiek tylko wchodzi w zakres towarów farbowych, malarskich, gospodarskich, technicznych, chemicznych, aptekarskich, kosmetycznych i perfumeryjnych.

Osobny oddział dla punktualnej expedycyi zamówień prowincyonalnych.

Dotychczasowy magazyn przy ulicy Kopernika l. 2 zostaje zmieniony na pierwszą Filię składu farb.

734 1 10

Niezrównane co do plenności, niepodlegają zarazie kartofle

„Białe cudowne"

i

„Niebieskie olbrzymy"

sprzedaje dopóki zapas starczy, Zarząd dóbr Adama hr. Marasse w Jurkowie p. Czchów po 10 ct. za kgr. Przy odbiorze 100 kgr. tylko 8 ct., przy zamówieniu całego wagonu tylko 4 ct. za kgr. policza się. 498 8-10

Po powrocie z zagranicy nowości na sezon wiosenny i letni polecają

T. Górski i S. Szydłowski we Lwowie

plac Marjacki l. 8. róg ul. Hetmańskiej

Rękawiczki angielskie oryginalne Dents, krój Victoria, glansowane na 4 agrafy zł. 1·60, duńskie na 4 guziki zł. 1·50, sarnie wciągane i na guziki od zł. 1·50, czarne glansowane zł. 1·50.

Żaboty najmodniejsze od zł. 1·20.

Parasolki kolorowe, czarne, koronkowe i fantazyjne od zł. 3 50

Parasolki angielskie od deszczu po zł. 4·75.

En tout cas cienkie i lekkie gracyoza, rączki ze srebra, szyldkratu, oniksu i agatu.

Kapelusiki francuzkie wiosenne i do podróży.

Woalki francuzkie pasowane, białe, kremowe i czarne od 10 ct. na metry od 35 ct

Pończochy kolorowe, czarne, w paski i gładkie od 60 ct. **Podwiązki** francuzkie od 35 ct.

Chusteczki do nosa batystowe, jedwabne i koronkowe.

Koszulki do staników otwartych, największa nowość, do tego odpowiednie krawaty.

Chusteczki wełniane, pledziki, szale Himalaja i Tartan od 8 zł.

Fartuszki czarne i kolorowe, najmodniejsze wzory od zł. 1 50.

Szpilki szyldkretowe i imitacye, najnowsze wzory.

Krawaty angielskie w najm dniejszych fasonach.

Kapelusze angielskie i Plessa od 5 zł. **Cylindry** angielskie i Plessa po 8 9 zł.

Kapelusze miękkie we wszystkich kolorach od zł. 1·50 strzeleckie „Loden" od zł 2·40.

Wielki wybór pończoch do kapeluszy od 15 ct.

Koszule męzkie, gładkie i z fałdeczkami, pikowe, haftowane i kolorowe, krój francuzki, gatunki najlepsze od 2 zł.

Kołnierze po 20 ct. mankiety do 40 ct, **Półkoszulki** do fraka i Jägera od 35 ct.

Skarpetki w wielkim wyborze para od 20 ct.

Kalesony białe, kolorowe i batystowe od zł. 1 25.

Chusteczki do nosa w wielkim wyborze od 10 ct.

Rękawiczki glancowane, duńskie i sarnie od zł. 1·30

Nappa angielskie od 2 zł. **Parasole** od zł. 2·30.

Kalosze rosyjskie od zł. 2·25. 735 1-3

Ces. król. uprzyw. rafineryi spirytusu, fabryka rozolisów, likierów i wódek polskich poleca

(Żytni koniak) **„STARKA"** (Żytni koniak)

Marka		Marka	
*	złr. 0·70	z roku 1860	zł. 1·20
**	" 0·90	z " 1850	" 1·50
***	" 1·—		

STARKA KURACYJNA

z roku 1840 . zł. 2.50 / z roku 1830 . zł. 3.—

J. A. BACZEWSKIEGO

c. k. nadw. dostawcy we Lwowie.

Każda Pani domu

chcąca zaopatrzyć dom swój w dobre artykuły, nie tylko złowie zachwalane, ale rzeczywiście z dobroci i zalet wypróbowane, raczy łaskawie zwrócić uwagę na moją firmę, która dokłada wszelkich starań by swoich Szan. odbiorców jak najwięcej zadowolnić, i to tak co do jakości towarów, jak i cen najprzystępniejszych o czem dowodzi następujący mały wyciąg z cennika. *Z szacunkiem:*

LEONARD SOLECKI

we Lwowie, ulica Batorego l. 2.

Z powodu znacznej konsumcyi przedświąteczne **cukier** i inne **towary** znowu potaniały:

1 kilo cukru najlepszego w głowie		36 ct.
" " częściowo		37 "
" " w kostkach lub mączce		38 "
" migdałów najpiękniejszych wybieranych		1.08 "
" " bardzo ładnych		90 "
" rodzynek sułtańskich bez pestek najpiękn.		60 "
" " pięknych		52 "
" " eleme duże z pestkami		60 "
" " czarnych koryntek drobnych		48 "
" daktyli aleksandryjskich wyborowych		68 "
" " califat orobniejsze bardzo dobre		60 "
" fig sułtańskich bardzo ładnych		68 "
" " wiankowych		30 "
" Cykaty obieranej najpiękniejszej		1.50 "
" arancini smażone żółto		1.28 "
" masła do potraw znakomitego		1.13 "
" masła wyborowego		1.40 "
" smalcu najprzedniejszego		80 "
" słoniny grubej		66 "
" mąki przennej najpiękniejszej „000"		16 "
" " bardzo ładnej „00"		14 "
" " ładnej Nr. „1"		13 "
Drożdże co dziennie świeże wiedeńskie niezawodne ⅛		14 "

Nadmieniam przytem, że zaopatrzyłem mój skład w dobre **tylko naturalne wina** białe i czerwone z własnej piwnicy we Węgrzech które bez konkurencyi polecam **najtaniej**, oraz koniaki, wyborne rum bremski i wódki, rozolisy i likiery tak krajowe jak i zagraniczne. Utrzymuje także na składzie codziennie **piwo butelkowe** z browaru P. Kleina flaszka 8 ct. piwo pilzneńskie 1 flaszka 18 ct.

Wszelkie inne towary po możliwie najniższych cenach. Zamówienia z prowincyi odsyłam odwrotną pocztą. Powyższe ceny tylko w handlu Leonarda Soleckiego przy ul. Batorego l. 2 we Lwowie, jak już Szanowna PT. Publiczność miała sposobność przekonać się i na której łaskawe względy z całą ufnością liczę. 651 2 6

Pomocnik młod

z ukończoną praktyką księgarską i z dobrymi świadectwami,

znajdzie zaraz umieszczenie

w księgarni SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO we Lwowie.

C. k. uprzywilejow.

FABRYKA SZKŁA

taflowego i zwierciadłowego

KUPFER & GLASER

fabryki: Tarnów, Bras, Fichtenbach, Bürmoos.

Własny skład: 609 1 2

Lwów, — ulica Kazimierzowska l. 28

polecają swe najlepsze wyroby

szkła w taflach

we wszystkich jakościach i rozmiarach zwłaszcza

szyby solinowe (belgijskie),

SZKŁO DACHOWE

kolorowe, matowe i w deseniach.

szkło zwierciadłowe

jak i lustra w ramach i t. d.

Oszklenia nowych budowli wykonują się pod gwarancyą najstaranniej.

Oliwę do maszyn
Pasy do maszyn

Płyty i węże gumowe.

Tekturę, asbest, minium, bleiweis

poleca

po cenach fabrycznych

skład farb, lakierów i pokostów

W. Czopp

Lwów, Żółkiewska 2.

Założona w roku 1843.

Gospodarz

teoretycznie i praktycznie wykształcony, który zarządzał większymi majątkami, rozumiejący wszelkie gałęzie gospodarstwa, mogący się wykazać najlepszymi poleceniami poszukuje odpowiedniej posady od 1 lipca lub wcześniej, T. O. poste restante Szczucin przez Tarnów. 673 2-8

3301/894.

Obwieszczenie.

W dniu 4go Kwietnia 1894 odbędzie się w mieście **Tarnopolu jarmark doroczny** tak zwany **„środopostny"** na konie, bydło etc.

Co się niniejszem do publicznej wiadomości podaje.

Zarząd miasta.

Tarnopol 4 marca 1894.

Mariacelskie krople żołądkowe

sporządzone w aptece pod Aniołem Stróżem

C. Brady w Kromieryżu (Morawa),



stary i znany środek leczniczy, działający znakomicie przeciw wszelkiego rodzaju chorobom żołądka.

Tylko prawdziwe zaopatrzone są obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.

Cena flaszki 40 ct., podwójnej 70 ct.

Składniki są podane.

Prawdziwe **Mariacelskie krople żołądkowe** są do nabycia w

Lwowie główny skład apt. dr. Piotr Mikolasz, Jakób Beiser, ap. Stanisław Lachowicz, apt. dr. T. Zarzycki, Krzyżanowski, Jakób Piepes, Zygmunt Rucker, K. Sklepiński, Tytus Lazowski, Wewiórski, — w Bełzie art. Gros — w Bóbrce apt. Balbina Migdlicka — w Borszczowie apt. M. Piotrowski - w Brodach apt. Bronisław Witosławski, M. Kulak, W. Landesberg, K. Maryanowski i Sp. — w Brzeżanach apt. Ad. Durst, Łoboś — w Buczaczu apt. Kornel Lewicki w Czortkowie apt. Ludwik Noss — w Dolinie apt. F. M. Traufelner w Drohobyczu apt. Krzyżanowski, apt. Kabuzowski—w Glinianach apt. A. Helm — w Jeziernie apt. Czemeryński, Zahradnik — w Jezierzanach apt. A. Kraiński — w Husiatynie apt. Czerski, Piekarski — w Kamionce strum. apt. Karol Piepes, Karol Pilewski - w Kopyczyńcach apt. Reder— w Krakowcu apt. Feliks Walczak — w Łopatynie apt. St. Grünfeld — w Mielnicy apt. Kokowski — w Mostach wielkich apt. J. Zieliński — w Niemirowie apt. Przedrzymirski Pomorzanach apt. A. Aleksiewicz Potok Złoty Br. Witkiewicz — w Przemyślanach apt. E. Baranowski - w Olesku apt. A. Kofler — w Radzichowie apt. Jaśkiewicz — w Rozdole pt. Lud. Mierwiński w Samborze apt. Aleksiewicz, Maresch - w Skale apt. Wojciech Rogalski— w Skolem apt. A. Lechowski — w Sokalu apt. E. Wysoczański — w Stryju apt. Chalbazany, Komorowski, Karol Jahr. — Tłumacz apt. Winc. Szankowski — w Tarnopolu apt. Fleischmann, Fr. Jamrógiewicz i Kohane w Turce apt. spadkobierców M. Piateka— w Zbarażu apt. — J. Kruh w Zborowie apt. Rappaport — w Złoczowie apt. Petesch, Rappaport— w Żurawnie apt. J. L. Tomaszewski—w Dąbrowie u apt. W. Heinca. We Lwowie apt. Antoni Ehrbar.

Podarek na Swięta!

DROGA

do szczęścia prawdziwego

Książka do modlenia

Ks Kanonika

JAKÓBA NOWAKOWSKIEGO

obejmuje Modlitwy

do Matki Boskiej cudownej

na wszystkie święta w całym roku

wszelkie istniejące

Litanje, Godzinki, Psalmy

Sto ośmdziesiąt

PIEŚNI NABOŻNYCH

śpiewanych

podczas wszystkich uroczystości kościelnych

CENA: oprawna elegancko w skórkę 2 złr. ze złoc. brzeg. 2 złr. 50 ct.

Druk. nar. W. Manieckiego, Lwów.

PRACOWNIA SUKIEŃ DAMSKICH

oraz

szkoła kroju angielskiego i francuskiego

Z. ŁUCZYŃSKIEJ

została przeniesioną do domu pod **l. 17. ul Ossolińskich.** Przyjmuje i wykonuje wszelkie zamówienia jak najakuratniej. 635 2-6

AGRONOM

teoretycznie i praktycznie wykształcony, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami z większych skarbów i gospodarstw postępowych, poszukuje od 1 lipca 1894 odpowiedniej posady zarządcy lub odministratora dóbr.

Bliższa wiadomość w Biurze dzienników Plohna Lwów. 722 1-6

Aparaty

do zmiatania prochu z dywanów i chodników po złr. 10, 11 i 12 poleca

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapituły 1 (naprzeciw Katedry).

Rodacy Polski!

Podajcie bratnią dłoń rodzinie inteligentnej, obarczonej dziatwą, która z dopustu Bożego znalazła się bez dachu i chleba. Widok nędzy z powodowanej kalectwem ojca ich, wzbudzić by musiał w każdym litość i wzruszyłby serca ludzkie dla ich ciężkiej niedoli. Łaskawe datki przyjmie p. W. Uziębło Lwów, Rynek 30.

Na Święta taniej niż w zędzie: CIASTA wszelkiego rodzaju (baby, placki, mazurki), masło, ser i jaja, szynki, kiełbasę i inne wędliny, kapłony, indyki i prosięta, miód jabłka, nowalje jak rzodkiewki sałatę itp. dostarcza na zamówienie

„Sygniówka"

Mleczarnia: Bazar produktów wiejskich ul. Kopernika l. 4.

PIEGI

plamy na twarzy i inne nieczystości skóry znikną już po 7 dniach zupełnie i nie wrócą więcej po użyciu Dra **Christoffa** znakomitej nieszkodliwej **Ambracréme** Prawdziwe tylko w zielono opakowanych słoikach szklanych po 80 ct.

Skład główny dla LWOWA: Apteka pod srebrnym orłem **Z. Ruckera,** w KRAKOWIE: apteka **E. Hellera i W. Redyka.** 665 2-20

Magazyn zabawek, gier towarzyskich, galanteryi i perfumeryi pod firmą:

Kauczyński i Oberski

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 7.

poleca

Na Św. Wielkanocne

Bombonierki, pisanki urządzone. Figielki na 1 Kwiecień.

Smigusy

Różne nowości w zabawkach i w grach towarzyskich.

Krokiety, Krikiety, Lawn-tennisy itp.

Welocypedy dla dzieci od zł. 9.

Gimnastyę pokojowy po zł. 7·50 i 9.

Angielskie parasolki

od złr 4·50 do złr. 10.

RĘKAWICZKI znakomite angielskie damskie po złr 1·40, 1·80 i 2·50.

Cenniki ilustrowane gatis.

664 1-?

Odpowiedzialny redaktor: **Ludwik Baslowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca W. Hodak